Nr. 246. We Lwowie Sobota dnia 27. Października 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 26. października.

Trzeci dzień mija od zapadnięcia uchwały wyborców lwowskich, którzy oświadczyli, że nie podzielają zapatrywań posła swojego p. Czerkawskiego, co w każdem społeczeństwie parlamentarnie rządzonem, równa się wotum nieufności i wezwaniu aby złożył otrzymany mandat.

Po takcie politycznym organu polityki delegacyjnej spodziewaliśmy się, że się wstrzyma na razie od uwag nad tym faktem i zostawi p. Czerkawskiemu zupełną swobodę decyzji. *Czas* krakowski jednak zupełnie inaczej postąpił. Wierny swej zasadzie strzyżenia i golenia, w korespondencji ze Lwowa gromi p. Czerkawskiego, że nie miał prawa wchodzić w drobiazgową obronę postępowania delegacji, i że czyniąc to dopuścił się poprostu „plotek politycznych“ o delegacji; obwinia dalej pana C., że podając powody milczenia delegacji, przytaczał takie, których delegacja wcale nie miała, ani mieć nie mogła, a przemilczał te, które w niej przeważały; dowodził, że przeciwko panslawizmowi nie należy wojować, albowiem w skutek zwycięstw tureckich niebezpieczeństwo panslawizmu jest usunięte — motyw ten niezupełnie z prawdą zgodny, nie mógł być decydującym dla delegacji naszej, a na odwrót, powiada korespondent — nie zwrócił uwagi na to, że pod zaborem moskiewskim żyją miljony Polaków, i że interes ich może wymagać, abyśmy nie wychodzili wobec Moskwy z neutralnego stanowiska, któreto zapatrywanie przeważało w kwestji zachowania się delegacji. Największy zaś grzech przypisuje korespondent panu C., że „stanął wobec wyborców swoich z obroną nie swoich przekonań, ale postępowania delegacji i że na końcu zażądał dla siebie wotum zaufania; o wotum takiem nie mogło być mowy, bo wyborcy mają prawo pytać tylko o jedno swojego posła, t. j. o jego własne przekonanie. Postępując inaczej, p. C. spełnił wszelkie marzenia agitatorów lwowskich, a dostawszy wotum nieufności, nie mógł sobie inaczej postąpić, jak że złożył mandat, i już dziś to uczynił. Pozycja jego powinna przekonać, jak niewłaściwie jest poddawać się prądom agitatorów.“

Korespondencja ta kończy jak widzimy fałszywą konkluzją, bo złożenie mandatu uważa za fakt dokonany i całkiem naturalny. Nietylko tak nie jest, bo p. Czerkawski Juljan nie ma obyczaju prędko się decydować, i właśnie musi być zajęty „analizą“ uchwały wyborców, która go do żadnej „syntezy“ przywieść nie może — ale co więcej, *Czas* we wstępnym artykule równocześnie, domyślając się, że „agitatorom“ lwowskim chodzi o „wysadzenie z siodła“ całej delegacji, perswaduje p. Czerkawskiemu, że nie powinien składać mandatu, bo czyniąc to „uległby nie przed swoimi wyborcami, ale przed agitacją, wzgląd zaś na solidarność z kołem poselskim jest nader ważny, a precedens byłby niebezpieczny.“

Na tę insynuację krótko odpowiemy. P. Czerkawski nie otrzymał mandatu od koła poselskiego w Wiedniu, lecz od wyborców lwowskich, którzy mu go dali na podstawie programu w mowie kandydackiej przytoczonego. P. Czerkawskiemu wykazano, że się temu programowi sprzeniewierzył, przerzucając się do polityki wprost przeciwnej, więc wyborcy mają wszelkie prawo oświadczyć mu: przestałś być naszym reprezentantem. Że p. C. w relacji swej wystąpił w obronie nie swoich przekonań, to rzecz całkiem naturalna: bo jak się pokazało — nie miał ich nigdy; że zaś przytaczał rzeczy nieprawdziwe, to to odkrycie zrobił nietylko korespondent lwowski *Czasu*. Bądź co bądź wyborcy m. Lwowa znajdą środki na zmuszenie p. delegata do postąpienia prawidłowego, bo wyborcy lwowscy trzymają się tenoru adresu sejmowego, nie mogą cierpieć panslawistów na swoich krzesłach kurulskich, ani t. z. „neutralności“, która wszelkiemi możebnemi sposobami popiera Moskwę.

Zgromadzenie wyborców.

Po p. Czerkawskim Juljanie zabrał głos P. Romanowicz. Zapisałem się był do głosu w tym celu, ażeby wnieść drugą interpelację do szanownego posła. Jednakowoż po wysłuchaniu odpowiedzi jego na interpelację p. Dobrzańskiego nie mogę żadną miarą poprzestać na nagiem postawieniu interpelacji, lecz muszę kilka uwag poczynić o odpowiedzi p. Czerkawskiego. Że zaś pora już spóźniona, poprzestanę na najważniejszem.

Dobrze uczynił p. Dobrzański, że w interpelacji swej wyraźnie postawił zapytanie jakie były powody takiego a nie innego postępowania delegacji, i jakie były osobiste motywa szan. delegata i osobisty jego udział w tej sprawie. O ile jednak takie postawienie kwestji uważam jako zupełnie odpowiedne dlatego, iż możemy ocenić politykę delegacji i politykę szan. delegata, który obecnie przed nami stanął, o tyle żałować mi wypada, że w odpowiedzi szan. delegata nie znaleźliśmy tej jasności i stanowczego tych dwóch stron rozróżnienia ze względu na konieczną potrzebę wytworzenia sobie o tych rzeczach jasnego sądu (brawo).

Myśmy słyszeli z początku zarzut, że przeciwko delegacji zawsze i systematycznie podnosi się wojna, i prawie byśmy z tego mogli wyprowadzić wniosek, że szan. delegat radzi nam, abyśmy wobec postępowania delegacji byli bardzo a bardzo pobłażliwi, inaczej bowiem narazimy się na jakieś — nie wiem jakie — zarzuty. Szan. delegat wyraził się z zdziwieniem o tem, że ilekroć delegacja nasza wyjeżdża do Wiednia, zanim jeszcze po za rogatki Lwowa wyjedzie, już przeciwko niej podnosi się wojna. Rzecz się ma jednak przeciwnie.

Cztery lata delegacja jest w Wiedniu, cztery lata kraj się upomina, nie zaniedbujcie tych żywotnych spraw; a przez te lata kraj nie postarał się o to, żeby miał sposobność powiedzenia temu lub owemu delegatowi: Czcimy cię, kochamy i szanujemy, ale nie reprezentujesz naszych dążności. Czyliż kraj nie był cierpliwym, i aż nazbyt cierpliwym. (Oklaski).

Przypomnę okoliczność, którą miałem zaszczyt na poufnem zebraniu 50 wyborców podnieść, a która się odnosi do wypadków z roku 1874. Panowie! Działy się wtedy na Podlasiu rzeczy, przejmujące zgrozą. Ta Moskwa, ta oswobodzicielka, która niby wolność Bułgarom niesie, tam bagnetem i knutem zmuszała do zmiany wiary ojców. Owoż wtedy grono obywateli miasta Lwowa i to dość liczne, wniosło do delegacji petycję, aby zapytał austrjackie ministerstwo spraw zagranicznych czy też wiadomem mu są te prawdziwie hańbę wiekowi naszemu przynoszące fakta, które pod bokiem monarchji się działy, które mogą zaniepokoić tutejszą ludność, tego samego obrządku. Panowie, na tę prośbę nie otrzymaliśmy żadnej od delegacji odpowiedzi. Nawet nie odpowiedziano nam takiem pismem, jak to, które nam z 13. października przysłano. A że ten biedny narodek, który może nie tak zna się na polityce zagranicznej, który nie może tak kombinować coby się stało lub nie stało, gdyby delegat Czerkawski taką interpelację wniósł, ten narodek jednak trafił w samo sedno rzeczy, bo gdyby przed 4 latami było urzędownie stwierdzone, co się stało pod bokiem Austrji, dzisiaj byłby jeden motyw bardzo potężny do wystąpienia tych wszystkich, którzy mają interes, żeby Moskwie maskę z jej oblicza zdjąć. (Brawo i oklaski).

Przecież gdyby nasza delegacja była te rzeczy skonstatowała, toby dzisiaj takie nadużycia milczkiem nie przeszły. Ja tego zarzutu nie odnoszę do delegata p. Czerkawskiego, dlatego, ponieważ petycja była wystosowana do wspólnej delegacji węgiersko austrjackiej, t. j. do polskich jej członków, a w tej delegacji delegat Czerkawski nie zasiadał. Ja mówię o ogólnym kierunku delegacyjnej polityki, mówię o tem, że kraj był bardzo cierpliwy. Już przeszło trzy lata minęło, a nikt nie był o to zapytany, jakie były motywa ówczesnego postępowania delegacji. Tyle w odpowiedzi szanownemu delegatowi, że się przeciw delegacji podnosi wojna, zanim w czemkolwiek zawini.

Z początku swej odpowiedzi wystąpił szanowny delegat Czerkawski tak, iż mi się przez chwilę wydawało, że słyszę ministra spraw zagranicznych austrjackich. (Grzmiące oklaski). Ale szanowny delegat nie odpowiedział w pierwszej części na to, o co my się go pytali, na to, czego naród polski, którego odłam tu się zgromadził, sobie życzy i pragnie. Szanowny delegat Czerkawski mówił o interesach zagranicznych Austrji. Ja, moi panowie, moim słabym rozumem nie mogę się zgodzić z tem zapatrywaniem, że godność austrjackiej monarchji niesłychanie na tem zyskała i powaga wzniosła się przez to, że polityka zagraniczna była taka, jaka jest. Ależ proszę panów, wyobraźcie sobie chwilę i to chwilę niedawną, kiedy Moskwa wał Trajana przełamała, kiedy przeszła Dunaj, kiedy szerokiemi strumieniami rozlewała się w Bułgarji, kiedy była po drugiej stronie Bałkanu, kiedy dochodziła już do Adrjanopola, jakiś traf, Opatrzność, nazwijcie to panowie jak chcecie, coś wyższego od nas zrządziło, że jak orzeł Osman pasza spada i pod Plewną zadaje Moskwie srogą klęskę. Gdyby się to nie było stało, jakże by była wyszła polityka Austrji? Jakąby była powaga Austrji moi panowie, mnie się zdaje, że taką samą powagą, jaką jest ta wielka powaga delegacji, o której szanowny delegat Czerkawski tyle prawił, ja się obawiam, że byłaby to powaga, której się nie utraca tylko dlatego, że się nic nie mówi. (Huczne oklaski).

Szanowny delegat Czerkawski powiada, że panslawizm rozbity i nigdy nie zmartwychwstanie. **(P. Czerkawski: Tego nie powiedziałem).** Drugie wyrażenie cofam, ale p. Czerkawski kilkakrotnie powtórzył, że panslawizm rozbity. — Otóż sądzę, że zamiast się w proroctwa bawić, daleko lepiej zastrzedz się na wszelką możliwą ewentualność. Dlatego że wojna z Moskwą jeszcze się nie ukończyła, powiedzieć że Moskwa pobita raz na zawsze, że panslawizm przestał być groźnym, takie postępowanie byłoby nieco nieostrożne, bo ten panslawizm może wkrótce zmartwychwstać, bodaj czy nie w groźniejszej formie i krwawszych kształtach, których my ani przewidzieć, ani przepowiedzieć nie możemy. — Panslawizm upadnie, kiedy upadnie carat, a carat może bliski upadku, ale może bardzo jeszcze daleki. Zagraniczne klęski nie rozbiją go, rozsadzi go wewnątrz Moskwy ciągle nurtująca chociaż jeszcze nie jawnie wybuchła rewolucja, a wtedy dopiero możnaby powiedzieć, że panslawizm zaginął. Zanim jednak to nastąpić może, ciężkie on szkody może zadać nam i tej monarchji, której interesów szanowny delegat Czerkawski przestrzega, i ludzkości całej. Delegacja zastanawiała się kilkakrotnie nad tem, czyli nie potrzeba przemawiać i za każdym razem pokazało się, że nawet zwolennicy przemówienia nie wiedzieli, jaką formę temu nadać i co powiedzieć. Panowie, jeżeli co jest smutnem, jeżeli co jest nieszczęściem, to przyznanie się do tego, że nie wiedzieli co powiedzieć. (Brawo). Nie wiedzieli zaś dlatego, że z szerokiego gościńca polskiej polityki, zeszli na jakieś uboczne manowce. Gdyby z niego nie schodzili, byliby wiedzieli, że w chwili takiej, kiedy Moskwa pod maską humanizmu, pod maską oswobodzicielki idzie na Wschód, to reprezentanci narodu naszego, uciskanego, przez 100 lat mordowanego mają święty obowiązek powiedzieć Europie całej, czem jest ta oswobodzicielka. (Grzmiące oklaski).

Gdybyśmy byli państwem, gdybyśmy mieli dyplomację, wojsko, tobyśmy spełnili nasz obowiązek wobec ludzkości nie czczem słowem, ale czynem — ale nie mając wojska, dyplomacji, nie będąc państwem, nią możemy spełnić naszych obowiązków w inny sposób tylko przez usta naszych reprezentantów. (Oklaski). Wiedziałaby delegacja, że w chwili, kiedy z Petersburga i z Moskwy odezwały się syrenie głosy, wabiące nas do przymierza z caratem, ofiarując nam ulgę w naszem położeniu i ulepszenie, za tę cenę, żebyśmy podali ręce panslawistycznej bratobójczej polityce, że w takiej chwili powinni byli reprezentanci narodu polskiego przeciw tym syrenim głosom stanowczo zaprotestować. — Gdybyśmy chcieli pójść za tymi głosami, popełnilibyśmy akt samobójczy i pociągnęlibyśmy jeszcze innych w przepaść. Otóż obowiązkiem reprezentantów narodowych było, w jakikolwiekbądź sposób protest założyć. Zrobiliby to, gdyby byli więcej reprezentantami, a mniej dyplomatami, jeżeliby się mniej oglądali na to, co by się z Austrją stało, jeżeliby delegacja wniosła interpelację.

Proszę panów, rozchodzi się jeszcze o osobiste stanowisko szanownego posła. Wszystko co było treścią pierwszej części mowy, to miało być tłómaczeniem i objaśnieniem motywów, które całą delegacją kierowały. Powiedział nam potem szanowny poseł, że sam był za tem, żeby przemawiać w kwestji wschodniej, ale po dyskusji w radzie państwa, jego przekonanie znacznie osłabło. Później zaś był za tem, żeby przemawiać, a był za tem dla tego — jak sobie tłómaczę jego przemówienie — żeby nam wyborcom tak się domagającym, jakiegoś rodzaju ustępstwa uczynił, ale sam przyznaje, że nie mógł zdobyć się na realne argumenta tylko na uczuciowe, jednem słowem, że z całej pełni przekonania nie stawiał tego wniosku wówczas. Jest to rzecz, proszę panów, którą można było załatwić na innej drodze. Gdyby szanowny delegat był wezwał nas na zgromadzenie i gdyby nam powiedział: oto są niektórzy za przemówieniem ja jestem przeciwny z tych a z tych jasno określonych, a nie takich jakieśmy dziś słyszeli powodów, byłby się dowiedział, czy ma swoim wyborcom krzykliwym i hałaśliwym zrobić jakieś ustępstwo. Następni mowcy podniosą zapewne ważniejsze ustępy mowy szan. delegata, ja chciałbym jeszcze jedną postawić interpelację. Wiadomo, że od samego początku wojny wschodniej, nasze koleje żelazne bardzo wielkie oddają usługi armii moskiewskiej przez przewóz materjałów wojennych. Nazywa się to, że idą suchary, ale zręczne oko urzędników kolejowych, która łatwiej ocenić zdoła obciążenia wagonów, dopatrywało, że te suchary nie mogą być z mąki, ale z żelaza, ołowiu i innych nieco cięższych materjałów. Dalej wiadomo, że kilkaset wagonów, część parku kolejowego galicyjskich kolei znajduje się w Rumunii i że w skutek tego handel doznaje bardzo licznych przykrych przeszkód, słowem neutralność dziwnie tłumaczona, ponieważ jednej ze stron wojujących wolno dowozić wojenne materjały. Delegacja dotąd nie uznała za stosowne zainterpelować rząd w tej sprawie, bo powiada, że byłoby to bezskuteczne, ponieważ rząd odpowiedziałby jak zwykle, że nic mu o tem nie wiadomo. Tak samo odpowiedziano i w Peszcie, to prawda, ale skutek się okazał, bo już w kilka dni rząd stał się czujniejszym i skonfiskował kontrabandę. A zresztą delegacja mogła łatwo postarać się o dowody, i gdyby interpelacja nie skutkowała, z tymi dowodami w ręku postawić wniosek aby Izba wezwała rząd o zapobieżenie takim nadużyciom.

Otóż pozwalam sobie szanownego delegata zapytać, dla czego tej interpelacji nie postawiono i jakie jest jego osobiste zapatrywania na tę sprawę. (Oklaski).

Pan Czerkawski. Z zarzutu zaniedbania wspomnienia o krzywdach Unitów prześladowanych w Chełmskiem, oczyścił mnie sam szan. mowca p. Romanowicz, jednak muszę nań odpowiedzieć, jako na zarzut zrobiony delegacji. — Zastanawiałem się nad tą kwestją, czy nie wypadałoby zrobić remonstrację w austrjackiej Izbie, ale przekonałem się, że rząd po prostu zasłoni się tem, że żadne mocarstwo nie ma prawa mięszać się w interesa drugiego mocarstwa i że bylibyśmy osiągnęli rezultat zupełnie dla nas nie pożądany. Jeżeli powiada p. Romanowicz, że trzeba Moskwie zedrzeć maskę, to pytam się, kto lepiej zdarł tę maskę z Moskwy, jak nie ona sama? (śmiech). Ja myślę, że nawet najniższy personal urzędniczy w ministerstwie spraw zagranicznych, wie doskonale, kto to jest ta Moskwa, i że nie ma nikogo w Europie, co się polityką zajmuje, ażeby nie potrafił ocenić należycie tych wszystkich pozorów, pod którymi Moskwa działa. Europie, mającej gabinety, szperaczów swoich, wiedzącej, jak się pokazało o wszystkiem dokładniej, aniżeli my sami wiemy, — każe p. Romanowicz czekać, aż delegacja nasza powie, że rzecz ma się siak lub owak. Ja sądzę, że informować Europę o tych zajściach, byłoby okazaniem naiwności ze strony delegacji i mogłoby to wzbudzić przekonanie, że na instruktora Europy w austrjackim parlamencie pozuje (sykania). Myśmy w tej sprawie musieli stać ciągle na gruncie realnym, t. j. patrzeć, jaka korzyść z naszego wystąpienia da się osiągnąć. Korzyść ta, jaką p. Romanowicz tak pięknie wymalował, nie byłaby, sądzę, nawet pożądaną, bo już istniała. Co my mamy czernić to, co jest tak czarnem, że poczernić go nie podobna. Wszak w broszurach, pismach publicznych, w publikacjach szwajcarskich i angielskich, Moskwa już dawno została zupełnie zdenuncjonowaną. O działaniu więc Moskwy, pouczać Europę — panowie pozwolicie, to nie jest realną polityką (wesołość). — Pan Romanowicz podniósł zarzut, żeśmy mniej byli reprezentantami narodu a więcej bawili się w polityków. Nie pojmuję zadania reprezentować naród, a nie być politykiem, i muszę zwrócić uwagę, że, jeżeli dla pewnego stronnictwa w Radzie państwa są rzeczy nie mające wartości i wagi politycznej, to dla nas, Polaków, nie ma kwestji, która by nie miała wagi i znaczenia politycznego. Jakżeż tu można być reprezentantem narodu, a nie być politykiem. Co do konjunktur rozmaitych, gdyby nie było Osmana, a gdyby Turcja była przegrała (co się zresztą jeszcze wydarzyć może), to już powiedziałem, że już od samego początku, groziło Austrji niebezpieczeństwo, wobec którego nie mogła inaczej się zachowywać, jak się zachowywała.

Nie twierdziłem, że powaga Austrji wzrosła, w znaczeniu trywialnem, powiedziałem, że znaczenie Austrji w koncercie państw europejskich stało się większem, bo jednego przeciwnika jej wielkiego nie ma. Jeżelim się nie ze wszystkiem dobrze wyraził, to mogę zacytować w tym względzie opinję człowieka, bardzo biegłego w tych rzeczach, Thiers'a, którego wynurzenie się w kwestji, także na dwoje wróży. Któż bowiem potrafi zdanie zupełnie dokładnie, przyszłość w rachubę biorąc, tak wymierzyć, by się nie omylić. Ja nie powiadam, abym był nieomylny, ale takie było moje i delegacji przekonanie, że Austrja powinna była unikać niebezpieczeństwa wojny i czekać, szanując swoje siły. P. Romanowicz raczył mnie za takie oświadczenie nazwać ministrem. Ja bym tego może nigdy nie przyjął. (Głosy: ej!) i nie zapatrywałem się na sprawę z tego stanowiska, tylko ze stanowiska bardzo poważnego, bo grożącego niebezpieczeństwa. Co się tyczy pogromienia i upadku panslawizmu, jeżeli się mylę, to mam bardzo tęgiego towarzysza, sławnego męża, jakim jest lord Salisbury, który oświadczył, że Anglja może teraz spać na oba uszy.

Jeżeli my się mylimy, a szan. interpelant się nie myli, to muszę podnieść, że w jednym z dzienników krajowych, spotykaliśmy się nieraz z zapewnieniem, że panslawizm przez te klęski ogromnie upadł.

Co się tyczy zresztą tego o caracie o panslawizmie (Głosy: My chcemy o sucharach) to muszę przyznać, że obawiam się niemniej tyranji narodu, jak tyranji rządu, a dla czego? Oto kiedy braćmi naszymi w Poznańskiem rządziły królestwa, mieli język, szkoły i różne ustępstwa a kiedy naród niemiecki doszedł do rządu, wszystko im zabrano. (Głosy: nie naród, ale Bismark.) Jeżelibyśmy spekulowali na to tylko, żebyśmy koniecznie rozbili carat, to obawiam się, byśmy koniecznie rozbili carat, to obawiam się, byśmy nie spadli z deszczu pod rynnę. Najlepszą tedy, jak długo sytuacja polityczna nie zmieniła się, polityką naszą będzie konsolidować się wewnątrz, konsolidować się pod względem narodowym. Powiedział Bismark, że nie dałby ani kości jednego muszkietera na tę sprawę, a ja powiem, że nie dałbym na obalenie caratu ani jednego serca młodzieńczego, ani kości jednego wiarusa, które, mam to przekonanie, niezadługo mogą być nam potrzebne. Co do interpelacji o transportach wojennych materjałów przez Galicję. Przez Galicję jak wieść niesie idą różne transporta, j. n. broń dla nihilistów w Moskwie, a nadto są oznaki, że broń ta pochodzi z arsenałów rządowych. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy setki interpelacyj stawiać bezskutecznie, bo tu trzeba faktów niezbitych i dowodów, na których zbywa. Zresztą proszę zważyć, że dotąd według prawa narodów nie jest dokładnie określonem, co jest kontrabanda wojenna, a co nie, i każdy to sobie eksplikuje, jak mu się podoba. Interpelacja zawsze zaś w tym względzie byłaby zupełnie bezskuteczną, chyba tylko o tyle, iżby zamanifestowała naszą niechęć i wieczną walkę z Moskwą. (Głosy: Właśnie o to chodzi.)

Jeszcze muszę odpowiedzieć na jednę uwagę p. Dobrzańskiego, żeśmy zawsze chybili czasu, żeśmy nie zerwali się w r. 1828, ale 1831, nie w 1854, ale dopiero w r. 1863.

Mnie się zdaje, że pewne zajścia mają pewne powody naturalne. Ażeby r. 1863 był możliwy, trzeba było wprzód lat 1854, 1855, 1856, aby w Warszawie obudziło się życie. Nie dla tego nie robiliśmy powstania w r. 1854, żebyśmy nie chcieli, ale dla tego, żeśmy nie mogli. Podobnie w r. 1848 w całej Europie wrzała rewolucja, zmieniano rządy i formy rządów, a w Warszawie kazał car czterech powiesić, było cicho. To było dowodem naszej słabości.

Podobny zachodzi stosunek pomiędzy r. 1829 a 1831. Zdaje mi się, że i dziś chybienie tego mutatis tempora mogłoby nas spotkać, jeżelibyśmy się niestosownie do jakiejś akcji zerwali.

Jeszcze zarzucił mi p. Romanowicz, że nie przytoczyłem powodów, dla których delegacja milczała. Przytoczyłem ostateczny wynik zapatrywania się większości i powiedziałem, że uważała ona, iż tak wystąpieniem z kwestją naszą en gros, jako też i drobnymi podjazdami, nic się nie uzyska. Co innego nasi bracia w Poznańskiem, ci nie mają już nic do stracenia, my zaś, gdybyśmy byli, czy to na początku, czy w pierwszej fazie wynurzyli nasze zdania, zapomnianoby o nich tak, jak o wielu innych. Nam nie należy występować na próżno, ale czekać, aż nadejdzie pora.

P. Dobrzański. Jest pewna frakcja w Krakowie, która ilekroć objawi się jakiś żywsze życie w narodzie, zaraz krzyczy: powstanie, rewolucja, rok 1863 i uderza na budzące się życie narodowe. Otóż i teraz cały obronny wywód polityki p. Czerkawskiego, tak jak i odpowiedź delegacji faktycznie tej samej zasady się trzyma. Kto tu żąda powstania, kto domagał się rewolucji? Nikt tego nie żądał, z jakiego powodu p. Czerkawski woła: jeszcze nie czas, jeszcze nie czas! Tu nie chodzi o robienie rewolucji lub jakiegoś powstania. Klika ta jest przeciwną rozwojowi wszelkiego życia narodowego, i straszy i zasłania się tym lisim ogonem, tak samo i delegacja w odpowiedzi swojej zrobiła. O co chodziło w adresie do delegacji? o to, ażeby ta delegacja w duchu adresu uchwalonego przez koło polskie, w Radzie państwa się zamanifestowała. Delegacja w odpowiedzi swojej nic a nic nie wspomina o tem, do czego ją wezwano, tylko naucza nas, że do powstania takiego jak w r. 1863 dążyć nie należy, jak gdyby adres wyborców tego się domagał. I my tego nie chcemy i większość narodu nie życzy sobie powtórzenia roku 1863. Oto jest sens odpowiedzi delegacyjnej. (Brawo).

Zarzucił mi p. Czerkawski, że ja przytaczając przemówienie jego kandydackie, część jedną tylko przytoczyłem, a pominąłem drugą. Prawda że pominąłem tę drugą część, bo ona nie odnosi się do czynności delegacyjnej. W pierwszej powiedział p. Czerkawski, co delegacja i sejm zrobić powinny, jak powinny podnosić sprawę polską, w drugiej zaś, że nie należy nam się dawać wyzyskiwać i dla korzyści obcej robić powstania i przelewać krew, jedno z drugiem nie ma żadnej styczności. Nam chodziło jedynie o politykę delegacyjną, i jaki udział w tej polityce był p. Czerkawskiego. Nie domagano się od delegacji, aby szła w kierunku rewolucyjnym.

Słuchając p. Czerkawskiego przyszedłem do przekonania, że w przemówieniu swojem nie doszedł on do pozytywnego wniosku, również jak to czynił i w delegacji w Wiedniu, gdyż mu wiecznie jakieś wątpliwości stoją na przeszkodzie. Rozbiera ciągle przeszkody, a do syntezy nigdy nie dochodzi. (brawo). To usposobienie p. Czerkawskiego poznałem już od 2 lat, zasiadając z nim w Radzie miejskiej. Niech tylko jakąkolwiek rzecz się podniesie, zaraz p. Czerkawski wyszukuje rozmaite trudności i tak rzecz przedstawia, że wśród tych trudności do żadnych pozytywnych rezultatów nie dochodzi. Wysoce cenię charakter p. Czerkawskiego i jego zdolności, lecz przekonałem się, że w delegacji mylną poszedł drogą. Byłem i jestem z nim w przyjaźni, której nigdyśmy ze sobą nie zerwali — sam właśnie wiele przyczyniłem się do jego wyboru (głosy: niestety), ale teraz sumiennie powiadam panom, że p. Czerkawski zupełnie błędną poszedł drogą — poszedł on wprawdzie za swojem przekonaniem, ale to przekonanie jest mylne.

Nie będę tu mówił, co p. Czerkawski twierdził o polityce austrjackiej i o trójcesarskiem przymierzu, że Austrja dobrze zrobiła, iż trójcesarskie przymierze zawarła, bo tym sposobem uratowała kraj od wojny, że tym sposobem w znaczeniu się podniosła, gdy Moskwa upadła....

Komisarz rządowy p. radca Frydrych (przerywa) Pan Czerkawski zdawał sprawę z czynności swojej w delegacji. Niech pan nie mięsza politykę Austrji w stosunku do innych państw, te rzeczy tu nie należą. Jakby to tak dalej poszło, rzecz by się mogła zwrócić na tory wielkiej polityki, a w tym kierunku nie mógłbym pozwolić dalszej dyskusji.

Pan Dobrzański (mówi dalej). Pan Czerkawski podnosił tutaj, że już rozmaite były stawiane interpelacje, ale z żadnej z tych interpelacyj nie wynikły zamierzone korzyści. Z interpelacji we wszystkich parlamentach mało kiedy wynikają dotykalne, bezpośrednie korzyści. Niech panowie rozpatrzą wszystkie interpelacje w angielskim parlamencie, tam nic nie wynika z tych interpelacyj, ale koniec końców, sprawa wyjaśnia się, posuwa się naprzód. Nasza delegacja, jeżeli jej przyjdzie występować w Radzie państwa, nie powinna zwracać uwagi na to, co o tem Niemcy, lub rozmaite frakcje o tem powiedzą, ona ma obowiązek zdanie swoje wypowiedzieć bez względu na to, co inni o tem sądzić będą.

Powiedział tu p. Czerkawski, że gdy raz p. Grocholski tylko słabo się w jakimś tam kierunku odezwał, Niemcy się oburzyli, wyszli i dalej słuchać go nie chcieli. Może być, że tak się stało, — teraz sobie nie przypominam — ale cel poruszony został osiągnięty, bo właśnie dlatego, że się rozgniewali Niemcy, rzecz stała się

głośną (brawo). — W sejmie pruskim ile razy polscy deputowani występują, to im Niemcy przeszkadzają, nie chcą słuchać, lecz oni mimo to pełnią swój obowiązek i tym sposobem dają znaki życia narodowego.

Najciekawszem jest, jak nam główny zarzut wytłumaczył p. Czerkawski. Wytłumaczył nam, że delegacja w Radzie państwa dlatego nie zamanifestowała się w duchu adresu sejmowego, gdyż myśl ta już jest przedawniona — panslawizm już upadł, a twierdzi to p. Czerkawski w chwili, kiedy Gorczakow ogłosił notę, w której powiedział, że dopóki Moskwa nie osiągnie zamierzonego celu, nie oswobodzi Bułgarów, Serbów, Bośniaków i t. d., dopóty ona nie odstąpi od wojny i wszelkie rokowania na nic się nie przydadzą — mylnie powiada p. Czerkawski, że panslawizm upadł. Panslawizm nie upadł wcale, tylko skompromitował się na chwilę (wesołość), klęski moskiewskie go skompromitowały. Niech-no nastąpi jedna lub druga wygrana moskiewska, a zobaczycie, jak znowu panslawizm wyrośnie. Zresztą, ja widzę, że p. Czerkawski zupełnie mylnie zapatruje się na to, dla czego sejm w tym kierunku ułożył adres i dla czego wyborcy w tym kierunku żądają manifestacji. Pan Czerkawski powiada, że trójcesarskie przymierze istnieje oficjalnie. O tem nam nie wiadomo, gdyż żaden z ministrów, ani Andrassy, Tisza ani Auersperg tego nie przyznali. Mylnie przytoczył p. Czerkawski, że Tisza to powiedział Węgrom. Tisza powiedział, że austrjacko-węgierska monarchja niczem nie jest związana i żadnych zobowiązań nie przyjęła na siebie. Czy to przymierze istnieje lub nie — i ja mniemam, że istnieje, ale oficjalnie nigdzie nie było przyznane. O cóż więc chodziło, o to, ażeby Austrja, jeżeli jest w tem trójcesarskiem przymierzu, się wycofała, a jeżeli nie jest, aby weń nie weszła. A wycofać się musi, jeżeli przedstawiciele, do tego należący, jak Niemcy, Węgry i Polacy — trzy główne narody, z których się składa austrjacka monarchja, są przeciwne trójcesarskiemu przymierzu. Adres też był przeciwny trójcesarskiemu przymierzu i wypowiadał tendencje antipanslawistyczne (brawo).

Wspomniał też p. Czerkawski, że delegacja ma istotnie większość wyborców za sobą bo z grona delegatów wybrano większość członków do adresowej komisji. Otóż p. Czerkawski nie będąc w sejmie i nie należąc do tej komisji nie wie, jak się rzeczy działy. Większość wybranych delegatów do komisji, należała do tej mniejszości, która była w kole polskiem za podniesieniem interpelacji w sprawie wschodniej. Wybrano ich z góry taką większość, która by za podniesieniem kwestji wschodniej w Radzie państwa, a tamtych przybrano, ażeby i strona przeciwna zdanie swoje wypowiedzieć mogła. Przeciwko takiej polityce, z jaką tu wystąpił p. Czerkawski, większość ta stanowcza była przeciwną.

Bardzo pięknie skreślił tu p. Czerkawski stanowisko delegacji, jej powagę i więcej, jakiego używa w Radzie państwa. Jeżeli ktoś ma powagę, to coś znaczy. Jabym się też zapytał p. Czerkawskiego, co też ta delegacja uzyskała dla kraju? (brawo) Wszak za jej istnienia, kraj traci jedno prawo po drugiem, więc o jej powadze nie ma co mówić (brawo).

Powiedział p. Czerkawski, że dzienniki w kraju są o czynnościach w łonie delegacji źle poinformowane. Tak jest, zawsze są źle poinformowane, bo gdyby pisał przeciwnie, a zawsze są dobrze poinformowane, gdy pisał za (brawo). Przypuszczam, że dziennikarstwo jest źle poinformowane, a dla czego? — bo delegacja postawiła zasadę tajemnicy, tak, iż nie wolno żadnemu delegowanemu nic powiedzieć, co się dzieje w jej łonie — a dopiero na to trzeba osobnej uchwały. W takich warunkach trudno przebić im mur chiński. Ale jeżeli kiedy dziennikarstwo było dobrze poinformowane, to niezawodnie o rozprawach nad wnioskiem p. Skrzyńskiego. Jeden z delegatów, który pisuje sprawozdania do *Czasu* bardzo jasno wyłuszczył powody, dla których p. Czerkawski był przeciwnym ułożeniu interpelacji. Ja zaś znam te powody, chociaż ich nie podzielam. Pan Czerkawski powiedział, że nie możemy w takim kierunku stawiać interpelacji, ponieważ znaczyłoby to stawać po stronie Turków i oświadczać się za całością Turcji, a przecież Bośniacy, Bułgary i Czarnogórcy są naszymi krewnymi, oni mają takie same prawo do swej niepodległości i do autonomji jak my. Faktycznie jednak — jedna część delegacji wychodziła z tego stanowiska, co p. Czerkawski, jedna część zaś szła za tym jako mora, nic chcąc nic robić. Taki sentymentalizm nie zawsze jest polityczny, bo każdy naród idzie z tym, z kim go interes wiąże. Jeżeliby Polska była wolną i niepodległą, to może posługiwałaby się ideałem panslawizmu i głosiła go na wszystkie strony świata, aby tylko zagarnąć, ale nam, którym zależy na tem, aby właśnie Moskwa tych ludów nie zagarnęła i panslawizmu nie użyła za narzędzie zaborów— bo idzie jej tylko o zabory tych ludów, które oswobodzić niby wyrusza, — nam zależy, przeciwnie, aby się ona nie wzmocniła (brawo).

Na interpelację, jaką sformułował p. Skrzyński, także by się nie zgodził, bo tam nie było dobitnie stanowisko Polski określone. Mimo to, nie było jako wniosek tej mowy ze przez wypowiadać, iż dodatek do traktatu paryskiego z r. 1856 obowiązuje Austrję, Francję i Anglję do wspólnego wystąpienia, gdyby ktokolwiek śmiał naruszyć całość lub przekroczył granice Turcji. To niedoby pewno spowodowało, ażeby p. minister do wypowiedzenia, czy istotnie traktat ten jeszcze obowiązuje.

P. Czerkawski powiedział dalej, że koło polskie jest bardzo dobrze zorganizowane, czego mu nam Niemcy zazdroszczą, i że mówił o 3 partjach: postępowej postępowo-umiarkowanej i konserwatywnej. Jabym inaczej trochę skład ten określił. Jest to skład tego rodzaju, iż wszyscy się zgadzają w tem, aby nic nie robić i nie dopuścić do pozytywnej uchwały. Skład delegacji jest tego rodzaju, że żadna zdrowa polityka narodowa wyrobić się nie może. Z kogo zresztą składa się delegacja? Składa się ze Stańczyków, z kilku urzędników i nareszcie takich posłów, którzy w przedpokoju p. ministra dla Galicji posłanki się.

P. komisarz rządowy (przerywa) Proszę przestać — takiego targania się na członków delegacji i Rady państwa dozwolić nie mogę.

P. Dobrzański: W tym drugim kierunku nie wolno mi mówić chociażby mi pisać było wolno. Z takich żywiołów złożona delegacja większość swoją na żaden pozytywny kierunek się nie zgodzi, każdy wniosek upaść musi jak długo skład delegacji będzie taki jaki jest obecnie.

Ciekawem jeszcze jest, co powiedział p. Czerkawski, iż nie trzeba nam zwracać uwagi Europy na Moskwę, bo każdy nawet najniższy urzędnik ministerstwa wie o tem co jest Moskwa i co się tam dzieje. Na takie zapatrywanie zgodzić się trudno, co innego dowiedzieć się czegoś z dzienników, z broszur, a co innego kiedy z trybuny parlamentarnej rzecz jaka się podniesie, (brawo) to ma zupełnie inną doniosłość. Jeżeliby tej doniosłości nie było, to po cóż nam delegacji? (huczne oklaski).

Wracam jeszcze do najważniejszego zarzutu jaki zrobiono delegacji, tj., że w myśl adresu sejmowego nie chciała się zamanifestować w radzie państwa. Powiedział p. Czerkawski, że nie potrzeba manifestacji anty panslawistycznej w myśl projektu adresowego sejmu, bo to rzecz przedawniona i panslawizm upadł.

(Pan komisarz rządowy zastrzega w tem miejscu, że posłom nie wolno dawać instrukcji).

P. D o b r z a ń s k i (ciągnie dalej). Zamykam głos, bo mi mówić dalej nie wolno.

(Bardzo liczne głosy wyborców: Wniosek sformułować, jeszcze wniosek! Na natarczywe domagania ogólne: Wniosek, wniosek, zabiera p. Dobrzański głos znowu i mówi):

Dla p. Czerkawskiego nie żądam wotum nieufności, a przeciwny jestem formie wniosku postawionego przez pana Czerkawskiego, czy ma złożyć mandat lub nie, wnoszę jednak aby wyborcy wypowiedzieli, że przekonania politycznego i kierunku politycznego, który wziął w ostatnich, jak sam wyznał, czasach, Czerkawski, nie podzielają (przeciągłe oklaski). W zacność charakteru i szczerość przekonań pana Czerkawskiego najmocniej wierzę, nigdy go posądzić nie mogę o jakieś uboczne widoki, o jakieś względy. Są to jego głębokie przekonania. Ja wnoszę ażeby wyborcy wypowiedzieli, że tych przekonań i zapatrywań się jego, które tu rozwijał nie podzielają. (Brawo, oklaski).

P. B ł o t n i c k i. Wolność słowa jest ograniczona, zamknąć posiedzenie!

P. D o b r z a ń s k i. Wnoszę zamknięcie dyskusji z powodu ograniczenia wolności słowa.

P. R e w a k o w i c z. Sądzę, że wniosek p. Dobrzańskiego, trzeba poddać pod głosowanie, bo sam poklask powszechny jaki wniosek ten zyskał, nie jest jeszcze wyrażeniem wotum nieufności. — Przy tej sposobności muszę skonstatować w interesie sprawy publicznej, że wszystko co p. Dobrzański obecnie powiedział, ja powiedziałem przed czterma laty, że zasadą naszych menerów jest „n i c n i e r o b i ć.“

P. C z e r k a w s k i. Postawię wniosek bardziej kategoryczny, i przedewszystkiem proszę Panów, abyście nad nim głosowali. Co się tyczy zamknięcia posiedzenia odebralibyście mi panowie możność obrony.

Po uwagach pp. Zuckra, Błotnickiego i Zgórskiego uchwala zgromadzenie zamknięcie dyskusji, po czem zabierają głos, niektórzy zapisani już przedtem do głosu.

P. G o l d m a n n. Pomimo spóźnionej pory pozwalam sobie zabrać głos, ażeby zaprotestować przeciw jednemu wyrażeniu szan. delegata. Mówiąc o projekcie adresu sejmowego, który przez koło polskie został przyjęty, użył wyrażenia, że największą temu projektowi wyrządzono przysługę, że nie dozwolono mu zamienić się w uchwałę. Mając honor być posłem na Sejm, nie mogę tego pominąć, jak można powiedzieć, ażeby większość koła polskiego, a więc Sejm krajowy mógł coś takiego powziąć, że ktoś zrobił mu największą przysługę, że tego nie dopuścił. (Brawo.)

P. C z e r k a w s k i. Najsumienniej zaręczam że tego, co mi p. Goldmann w usta kładzie nie powiedziałem, lecz wyraziłem się, że największą zaletą tego adresu było, że stał się zakazanym owocem. Rozumiałem przytem i to, że wprowadzenie tego adresu na pastwę dyskusji byłoby go niezmiernie osłabiło.

Co do twierdzenia p. Dobrzańskiego, że nie przychodzę nigdy do syntezy, to mam przekonanie, że tak nie jest. Kiedy była specjalna kwestja czy zabierać głos w Radzie państwa czy nie, przeszedłem wątek odezwania się i pokazało się, że żadnego nie było. Synteza więc była tj. niezabieranie głosu. Dalej przytaczał p. Dobrz. przykład z naszych braci w Poznańskiem. Ci są jeszcze w bardziej desperackiem położeniu aniżeli my, wszystko stracili i dlatego mogą gadać co im się podoba (sykanie.) W Poznańskiem przyjętą jest ta metoda, że się trzymają traktatu z r. 1815, i to pokazuje, że co kraj to obyczaj — oni odwołują się na ten traktat, bo innego refugium nie mają.

Powiedział p. Dobrzański, że nie ma skutków powagi naszej delegacji. Ja nie mówiłem o powadze głosów, bo jeśliby kraj wysłał stu posłów, to stanowilibyśmy oppozycję, z którąby się więcej liczono, a obecnie 43 naszych głosów zawsze musi pozostać w mniejszości.

P. Dobrzański pozwolił sobie jeszcze jednę fikcję wypowiedzieć. Powiada on, że w kole uchwalono tajemnicę. Otóż konstatuję, że w kole uchwalono ad hoc tajemnicę, co do uchwał tak długo zanim takowe będą wypowiedziane w Izbie, tj. na dwa albo trzy dni. Ja panom powiem, o co tu idzie, o to że dzienniki tutejsze nie starają się o dobrych korespondentów, bo to jest nader kosztowne, a delegaci mają co innego robić, aniżeli informować dzienniki. Gdyby nawet co robili, to nie są w stanie rzecz przedstawić w prawdziwem świetle, bo jak oświadczył jeden z korespondentów — muszę pisać tak jak dziennikowi potrzeba, w takim zaś wypadku wszelka możność informacji ustaje. Co do tego, że jakiś tam poseł koresponduje do *Czasu*, muszę powiedzieć, że i w *Czasie* jest w tych korespondencjach „*miscuella e veris et falsis*“, jest bardzo wiele fałszów i niedokładności, bo są nastrojone do ducha dziennika.

P. Dobrzański zrobił mi jeszcze jeden zarzut, który właśnie oparł na doniesieniu w *Czasie*, że przy ostatniej debacie w kole podałem za powód mego sprzeciwiania się wystąpienie w sprawie wschodniej to, że obstaję za k r e w n y m i naszymi, i w końcu powiada, że to jest sprzeciwianiem się realnej polityce, której zawsze się trzymam. Pozwólcie panowie przedstawić sobie, jak ta rzecz została przedstawiona w *Czasie*, a jak się w istocie miała. Tam powiedziano, że ja w długiem exposé starałem się dowieść i dowiodłem prawności interesów słowiańskich. — Mój wykład, panowie, czem innem się zajmował, a tylko nawiasowo tego dotknąłem.

Trzeba brać rzeczy tak jak są: W Turcji, z którąśmy nota bene 200 lat wojowali, jest tylko 1 miljon Turków, a 14 miljonów innych narodowości. Te cyfry powiadają wszystko i gdyby Turcy zajmowali Lwów, Stryj i Sniatyn, a my chcieli się burzyć, czyż i wtenczas musielibyśmy być Turkofilami?

Jeszcze jest jeden punkt, który każdego z nas nastraja do pewnego kamertonu. My mamy hasło, które aczkolwiek idealne, bo celem każdej polityki jest jakiś ideał, zawsze nam sympatje, nie sofistyczne, ale prawdziwe jednało, „za naszą i waszą wolność.“ Tego hasła dla chwilowego zysku rzucać nie można. Nie mogę inaczej, jak postępować zawsze według hasła dawnego narodowego, które znam dobrze i według myśli politycznej, która jest starsza, która sięga czasów Jagiełły, i zakończę tem wyrażeniem: Za naszą i waszą wolność. Czym się usprawiedliwił, to sami osądźcie.

Przewodniczący D ą b r o w s k i. Poddaję najpierw pod głosowanie wniosek p. delegata Czerkawskiego. Kto sobie życzy, ażeby p. delegat złożył mandat do Rady państwa? (Głosy: Najpierw wniosek p. Dobrzańskiego poddać pod głosowanie). Więc poddam najpierw wniosek pana Dobrzańskiego pod uchwałę zgromadzenia. (Czyta:) „Zgromadzenie oświadcza, że nie podziela politycznych przekonań p. Czerkawskiego Juliana.“ Kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Prawie wszyscy podnoszą). Trzeba będzie obliczyć głosy. (Głosy: Prosimy o kontra-próbę) Kto jest przeciwny tej uchwale, raczy rękę podnieść. (Trzynastu wyborców podnosi rękę. Wniosek p. Dobrzańskiego przyjęty.

P. B ł o t n i c k i. Uchwałą przed chwilą powziętą uważam sprawę za załatwioną. Wniosek p. delegata, abyśmy mu mandat odebrali, jest najostrzejszą formą, jaka się zdarzać może, dlatego postawiono nierównie grzeczniejszą, przyzwoitszą formę, tj. niech zgromadzenie oświadczy, czy się zgadza na wypowiedziane przekonanie p. delegata czy nie. A skoro oświadczyło że się nie zgadza, szanowny delegat będzie wiedział bardzo dobrze, co mu zrobić wypada. Nie chodzi tu o to, abyśmy mu mandat odbierali, ale o to, czy chce być naszym posłem, a w takim razie zmienić przekonanie, czy też nie. (Powszechne oklaski).

Po tem oświadczeniu p. Czerkawski zgadza się na cofnięcie swego wniosku.

Koniec o godzinie 10-tej wieczór.

Przegląd polityczny

— Zdaje się, że angielskie usiłowania rozpoczęcia medjacji pokojowej, na ten raz znowu spełzły na niczem. Z odpowiedzi Porty, udzielonej p. Layardowi, wynika, że rząd turecki bardzo słusznie wnosi, iż wszelkie zawieszenie broni posłuży tylko Moskwie do przybrania sytuacji, którą Gorczakow trafnie określił słowami: *la Russie se recueille.* Zresztą przeprowadzenie tej sprawy nie od samej Porty zależy. Moskwa zaś obecnie, po klęsce Muktara w Azji i nowem zwycięstwie Gurki pod Plewną, o którem dzisiejszy telegram donosi, pewno nie zechce słyszeć o żadnej medjacji. Moskwa jest wytrwałą, jeżeli tylko upór ambitnego despoty wytrwałością nazwać można. Car jest nerwowy może, ale pewno nie sentymentalny; nie pożałuje on setek tysięcy żołnierzy, zwłaszcza dla sprawy, która dziś taki obrót wzięła, iż chodzi o najjaśniejszą własną carską skórę. To, że z Konstantynopola donoszą, jakoby znany szwagier sułtana, Mahmud Damat, był za pokojem, nie wiele także zaważy na szali. Jeżeli zaś, jak donoszą dalej z tureckiej stolicy, Mahmuda w pokojowych zapędach powstrzymuje w. wezyr, to znaczy, iż w dywanie panuje rozdwojenie, co również nic dobrego dla państwa ottomańskiego nie rokuje.

Eastern Budget pisze: „Według wiadomości nadeszłych do Wiednia, o usposobieniu w urzędowych sferach moskiewskich, wszelkie dyplomatyczne pośrednictwo nie może mieć powodzenia. O usiłowaniach jakoby angielskiego gabinetu co do nakłaniania Porty do przyjęcia pośrednictwa, w Wiedniu nic nie wiadomo i nie ma prawdopodobieństwa, by rząd austro-węgierski zaniechał swego dotychczasowego stanowiska, dopóki jedna ze stron wojujących nie wynurzy się ze swemi życzeniami pokojowemi. Takie zaprzeczenie zresztą nie bardzo trafia do przekonania; zwykle bowiem, gdy się co nie powiedzie, dyplomacja z zimną krwią wypiera się tego.

— Jak rząd włoski wysila się, by jakimkolwiek sposobem umoczyć swe ręce w sprawie wschodniej, jak nie omija najbłahszej sposobności by wtrącić tam swoje trzy grosze, dowodem tego jest niedawny fakt, że włoski minister spraw zagranicznych Melegari uznał za właściwe winszować księciu Czarnogóry, że żołnierze jego zaniechali w teraźniejszej wojnie zwyczaju obcinania uszu i nosów jeńcom.

— W Paryżu utrzymują, iż Mac Mahon widząc, iż nie może liczyć na poparcie swej polityki w kraju, teraz zamierza, za poradą ks. Decazes, szukać tego poparcia za granicą. Ks Decazes liczy tu na osobiste sympatje, jakie, o ile mu się zdaje, posiada u niektórych gabinetów. Pogłoska ta wysnuła się prawdopodobnie z faktu, iż obecnie wszyscy reprezentanci Francji przy dworach zagranicznych otrzymali wezwanie, by przybyli do Paryża dla złożenia sprawozdania z usposobienia dworów, przy których są akredytowani.

— Wiadomości otrzymane z Bukaresztu każą przypuszczać, iż tam może nastąpić przesilenie ministerjalne. Podobno nawet ks. Karolowi przyjdzie kręto, jeżeli dalej nie będzie zważać na wzrastającą w kraju agitację przeciw użyciu armji do wojny zaczepnej. Rumuńskie kłopoty wytrzeźwiły poniekąd i Serbów z wojowniczych zachcianek. Donoszą bowiem z Belgradu, że tam zarządzono częściowe rozpuszczenie milicji i dają urlopy oficerom.

Wojna.

Nie zbyt pomyślne wiadomości otrzymaliśmy dziś w nocy. Jenerał Gurko, który pod swemi rozkazami miał kilkanaście tysięcy konnicy, liczną artylerję polową i silny oddział gwardji pieszej, zdobył pozycje pod Gornym Dubnikiem, gdzie się natychmiast obwarował. Ponieważ Gorny Dubniak leży na samej drodze komunikacyjnej Osmana paszy, mianowicie na tej, która Plewnę łączy z Sofją na Orhanie, przeto cernowanie Plewny byłoby teraz faktem spełnionym, poczem położenie Osmana mogłoby wkrótce stać się nieznośnem.

Urzędowy telegram moskiewski, donoszący o tem powodzeniu Gurki, dodaje, że walka była rozpaczliwa, że trwała 10 godzin, i że straty moskiewskie są znaczne. Jeżeli więc Górce powiodło się zająć rzeczone pozycje tylko po tak wielkiem wysileniu, to bardzo być może, że już dziś Osman uderzył na Gurkę, dopóki tenże jest słabym. Gdy Gurko ściągnie posiłki, wyparcie go z zajmywanych stanowisk nie będzie rzeczą łatwą.

Plewna jest w obecnej chwili główną osią, dokoła której wszystko się obraca w kampanji bułgarskiej — tam też należy się spodziewać lada dzień walk krwawych i kto wie czy nie rozstrzygających. Z Plewną pod bokiem Moskwa nie może zimować w Bułgarji, to też bądź co bądź będzie się starała zdobyć ją i sama w niej się usadowić.

Położenie Osmana było aż po dzień 25. bm. wcale pomyślne, a to co mówiono o dezercjach z jego obozu, okazało się kłamstwem *Polit. Corresp.*, którą o sympatje tureckie wcale nie można posądzać, sama przyznaje, że z Plewny uciekają nie żołnierze, lecz mieszkańcy. Zmienia to niesłychanie postać rzeczy. Czy teraz po sukcesie Gurki położenie wkrótce się nie zmieni, trudno przewidzieć. Wszystko zawisło od zapasów żywności i amunicji znajdujących się w Plewnie. Jeżeli te nie wystarczają na długo, bohater z Plewny będzie musiał coprędzej szukać drogi na południe, gdyż inaczej mógłby być zmuszonym do kapitulacji.

Korespondent do *Timesa* z Górnego Studnia, donosząc o kilku potyczkach rekonesansowych nad Lomem, z ubiegłego tygodnia, pisze pod datą 17. bm. dalej tak o stosunkach moskiewskich pod Plewną: „Piękna pogoda znowu się zmieniła; mamy teraz deszcze, burze i nieznośne zimno. Mnóstwo namiotów wichry powywracały i popsuły na nic, ogólna niechęć i znużenie zapanowało wśród wojsk carskich, zacząwszy od jenerałów aż do szeregowców. Pięć dni sprzyjającej pogody naprawiły drogi przynajmniej o tyle, że można je używać, co jest prawdziwem szczęściem dla nieszczęśliwych zwierząt pociągowych. Nigdy jeszcze nie widziałem armji z tak olbrzymim trenem, jak dzisiejsza moskiewska; pomijając materjały dostawione z Moskwy koleją żelazną, wynajmują 26.000 wozów rumuńskich i bułgarskich, które służą do transportowania amunicji i żywności. Konie mają mocne i wytrwałe, furażu pod dostatkiem.

W chwili gdy to piszę, porusza się olbrzymi łańcuch wozów z żywnością i amunicją ku Plewnie. Armję tamtejszą zaprowiantowują bez ustannie, mimo że takie miejscowości, jak: Urbica, Grywica, Tuszenica i Radziszewo, same dają dość (?) środków sustentacyjnych dla głównego korpusu armji oblężniczej. Forpoczty ich muszą podobnie jak Prusacy w r. 1870 pod Metzem i Paryżem, budować sobie lepianki z ziemi, lub budy ze słomy i drzewa. Wnosząc ze wszystkiego, nie rozumiem, dla czegoby Moskale mieli z nastaniem zimy odstąpić od Plewny, gdyby nawet musiano zluzować częściowo ten i ów korpus.

O liczbie wojsk Osmana i jego zapasach prowiantowych, nie mają tu żadnych pozytywnych wiadomości. Co do robót oblężniczych, te w ostatnich dniach postąpiły (?) szybko. Również przybyła nowość, która ewentualnie może dać się niezmiernie Turkom we znaki: oto konnica Gurki ma być jeszcze w bieżącym tygodniu podniesiona do cyfry 24 pułków (?), które wszystkie uzbrojone będą karabinami Berdana. Także mają dodać jej lekką konną artylerję, i jeżeliby w przyszłości Turkom powiodło się jeszcze wprowadzić do Plewny jaki konwój prowiantowy, za wdzięczą to chyba bezgranicznemu niedbalstwu moskiewskiemu.“

Korespondent specjalny do *Daily News* z azjatyckiego teatru wojny, doniósł ostatniemi dniami kilka nader zajmujących epizodów z bitwy pod Aladża Dagh, 2go października:

Sztab moskiewski zwrócił się ku górze Avliar, i postępował wijącą się wężowato drogą, którą Turcy zbudowali w ostatnich czasach umyślnie dla garnizonu konsystującego na wysokościach wielkiej Jagni. Kompanja za kompanją, schodząc z góry, gdy przechodziły koło nas, witały wesoło dowódcę, który im znów odpowiadał życzeniem szczęścia. Gdyśmy stanęli na stoku pagórka, ujrzeliśmy tam leżącego młodego grenadjera, który jęczał boleśnie, usiłując podnieść głowę, aby odpowiedzieć na pytania jenerała. Znużony jednak osłabieniem opuścił głowę na ziemię, przymknął oczy, podczas gdy krew ciągle jeszcze ciekła mu obficie z rany w udzie. Trochę wyżej leżał trup Turka, wyciągnięty na poprzek wąskiej ścieżki zmuszając nas do kołowania. Gdyśmy w końcu stanęli na wyżynach wielkiej Jagni, oczom naszym odsłonił się zewsząd widok okrutny. Wszystkie doły i rowy strzeleckie w około zapełnione były trupami tureckimi. Prawie wszyscy zginęli, ugodzeni w głowy, gdyż resztę ciała chroniły nasypy ziemne. Leżeli, jak padli, twarzą lub grzbietem do ziemi, koło siebie i na sobie. Jakiś murzyn z wyszczerzonemi zębami leżał na poprzek na białym towarzyszu broni, zwieszając długie ramiona w skalistą przepaść. Niektórzy zachowali nawet po śmierci zwykły ich dziki wyraz twarzy i leżeli ze zwiniętemi groźnie pięściami, z konwulsyjnie wykrzywionemi członkami. Inni wyglądali zimno i spokojnie, jak gdyby skamieniali. W pewnym dole leżeli naprzeciw siebie dwaj softowie. Choć przebrani w mundury zwykłe, mogłem ich łatwo rozpoznać po białych muślinowych wstęgach na fezach. Jednemu odłam granatu zgruchotał czaszkę, a krew spiekła z mózgiem wyzierała z okropnej rany. Drugi dostał w skroń postrzał śmiertelny, a snać obydwaj polegli od tego samego pocisku. Kilkaset trupów leżało na około w transzeach, na stoku pagórka. Gdyśmy stanęli w pośrodku wyżyny, Moskale pochowali już byli poległych swoich i uprzątnęli rannych. Około 140 Turków wzięto do niewoli. Od jednego z nich słyszeliśmy, że sławna Kara Fatma, turecka „Dziewica orleańska“, poległa, ugodzona kulą w piersi. Szukałem jej pilnie pomiędzy poległymi, nie znalazłem jednak nigdzie. Natomiast słyszałem od kilku oficerów, że na usilne prośby jeńców tureckich, żołnierze moskiewscy pochowali ją niezwłocznie. Liczba znalezionych namiotów na pagórku usprawiedliwiła przypuszczenie, że pozycji tej broniło do 450 ludzi. Pomiędzy poległymi byli także dwaj oficerowie tureccy. Jeden z nich stał jeszcze w przekopie, wsparty o nasyp, z prawą ręką wyciągniętą naprzód, jak gdyby chciał był strzelić z rewolweru. Drugi znowu, silny i trochę otyły, młody człowiek, leżał na plecach przed swoim namiotem. Kula mordercza dosięgnęła biedaka, zanim zdołał ubrać się w surdut, który mu teraz opadał z jednego ramienia.“

Dotąd brak szczegółów o ostatnim szturmie Rumunów na drugą redutę grywicką, którymby to szczegółom można było dać wiarę zupełną. We dwa dni po bitwie, t. j. 21. b. m. tyle o niej wiadomo w Bukareszcie, co i reszcie świata dzięki depeszy korespondenta *Daily News.* Rząd naturalnie milczał, a następnie podał, iż padło trupem około 200. Było to co najmniej śmiesznem bo jednocześnie tenże sam rząd nakazał mieć w pogotowiu dla rannych i chorych 6000 łóżek, jak o tem się dowiedział wspomniany korespondent od pewnego członka „krzyża czerwonego“. Jeżeli rannych było 6000, to biorąc zwykły zdarzający się w tej wojnie stosunek trupa do rannych, jak 1 do 3, wypadnie na pierwszych 2000, a zatem cała strata wyniesie 8000.

Korespondentowi wszakże strata tak ogromna wydaje się nieprawdopodobną, i z tego powodu czyni następujące uwagi: „Cała armja rumuńska pod Plewną, po poniesionych stratach w poprzednich walkach, jako też z powodu chorób, mogła wynosić co najwięcej 15.000; wypadałoby zatem, że Rumuni stracili około połowy swej armji przy zdobyciu niewielkiej reduty, co nie zdaje się prawdopodobnem. Najwięcej stracić mogli Rumuni 800 lub 900 ludzi przy zdobywaniu tej reduty, albowiem trzeba pamiętać, że chodziło tu o redutę, od wału której najwięcej o jakie 50 kroków byli oddaleni; a zatem nie mogli stracić dużo w samem rzuceniu się do ataku. Jeśli stracili dużo, to bardziej już po dokonanym szturmie, to jest w chwili, gdy zdobycz przyszło utrzymać w swem ręku, bo reduta z szyi odkryta, świeże więc bataljony tureckie z łatwością mogły nacierać, a zrobić przekop w reducie, któryby bronił Rumunów od ataku Turków, mających na celu odebrać tę redutę, nie jest rzeczą łatwą, na to trzeba kilka godzin. Powiadają, że Turcy podminowali byli redutę, i zaczekawszy, aż ją napełnili Rumuni, wysadzili w powietrze. Dawałem temu wiarę, albowiem inaczej nie mogłem pojąć, dlaczego Turcy pozwolili spokojnie zbliżyć się tak blisko Rumunom, nie czyniąc im najmniejszego wstrętu, lecz chociażby i tak było, t. t. że Rumuni byli wysadzeni w powietrze, to i w takim razie nie mogli tak wielkich strat ponieść z powodu, iż zwykłe miny, z wyjątkiem chyba ogromnego naboju, nie wielką klęskę zadają, sprawiają nieporządek, popłoch, lecz ludzi mało gubią.

Korespondent *Moskiewskich Wiedomostiej* w następujący sposób opowiada o pobycie w obozie tureckim p. Makiejewa, drogomana moskiewskiego, wysłanego dnia 4. października przez Mikołaja do Osmana w celu umówienia się o sprzątnienie trupów, leżących niepochowanemi koło redut tureckich przeszło trzy tygodnie: „Zgodziwszy się na przyjęcie parlamentarza moskiewskiego, Turcy rozbili namiot tuż za łańcuchem przednich straży i tam czekali na przybycie Makiejewa. Gdy przybył, powitali go bardzo grzecznie, zaprowadzili do wspomnianego namiotu i pytali po co przyjechał? Makiejew odparł, że z poleceniem wielkiego księcia, który mu rozkazał osobiście się widzieć z Osmanem, a przeto prosi, by Osman zechciał mu dać audjencję. Jeden tedy z adjutantów Osmana, znajdujących się w namiocie, poprosiwszy Makiejewa, by zaczekał chwilkę, siadł na koń i pojechał do Osmana. Inni oficerowie, pozostali w namiocie, poczęli pytać Makiejewa, jak się jemu powodzi w Bułgarji i w ogóle wszystkim Moskalom w porze tak chłodnej i wilgotnej? — Nam to nic, odpowiedział na to Makiejew; my Moskale, przywykliśmy do zimna, ale panom jak? Wilgoć nam dokucza, odpowiedzieli dobrodusznie tureccy oficerowie, a potem znów pytali: a gdzie jadacie objady i zkąd bierzecie żywność dobrą? Objaduję zawsze u wielkiego księcia, a panowie gdzie? rzecze na to Makiejew do adjutantów Osmana. — Każdy z nas je objad u siebie, odpowiedzieli adjutanci. — A dla czegoż nie u Osmana paszy? — Bo nie prosi do siebie; jada zawsze sam w towarzystwie tylko dwóch adjutantów. A u waszego wielkiego księcia dużo osób siada z nim do stołu? — Co najmniej 150, a czasami 180-ciu nawet, nie namyślając się długo odparł Makiejew. — A dużo w Moskwie naszych jeńców. — Z piętnaście tysięcy, a może i więcej. A u was, naszych, wiele? — Niewiele. — No, ileż; będzie ze czterdziestu? — Nie, i tego nie będzie. — Tymczasem wraca adjutant co był pojechał do Osmana, i powiada, że Osman przeprasza, iż nie może przyjąć i prosi, aby dragoman powiedział adjutantowi z czem przyjechał. Makiejew powiedział. Adjutant znów odjechał i znów Makiejew został w namiocie z temiż samymi oficerami. — Do nas przyjeżdżali jacyś Mołdawianie i Wołosi z propozycją pochowania trupów, kontynują dalej przerwaną rozmowę oficerowie tureccy; mówili, iż przyjeżdżają z rumuńskiego obozu, a my żadnych Rumunów nie znamy; słyszeliśmy wprawdzie, że do Moskali przyszło kilku Wołochów, lecz nam nic do tego. Jednak dali oni panom uczuć swoją obecność na waszem lewem skrzydle, zauważy Makiejew. — Turcy nic nie odpowiedzieli na to. Powróciwszy niebawem od Osmana, adjutant przywiózł wiadomość, że Osman zgadza się na uprzątnienie trupów, z wyjątkiem jednak gnijących na prawem skrzydle sprzymierzonych. — Trupy waszych sołdatów tak blisko leżą za naszą grywicką redutą, powiedział adjutant, że wasze komendy sanitarne chowając je, mogłyby z łatwością się przypatrzyć naszym pozycjom. Lepiej już my sami ich pochowamy. A jeśli panowie chcecie przytem ażeby zadość się stało obrządkom religijnym, to sprowadzimy popa bułgarskiego i ten pochowa. — Co się tyczy innych miejscowości, Osman proponował przeprowadzić linję demarkacyjną pomiędzy przedniemi strażami stron obu i niech każdy z osobna chowa trupy leżące po za jego linją“.

KRONIKA.

Lwów 26. października.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 25. bm. Przewodniczący prezydent J a s i ń s k i. Sekretarz W i l k o w s k i odczytuje zaproszenie komitetu zajmującego się postawieniem pomnika dla śp. J. N. Kamińskiego, na uroczyste odsłonięcie pomnika dnia 28

bm. radnych. — Program podaliśmy wczoraj. — Następuje wybór komisji do rozdzielenia majątku chrześciańskiego. Wybrani zostali: Dąbrowski, Dobrzański, dr Jekeles, dr Blumenfeld, dr Kanne, Piątkowski, Löwenstein, dr Zucker i Kulczycki. — Uchwalono na r. 1878 subwencję w kwocie 500 guld. z warunkiem, że delegat miasta zasiadać będzie w zarządzie. Wybór delegata polecono sekcji V. — Rada zezwala po dłuższej dyskusji p. Rygierowi, właśc. kamienicy, wybić okno, które będzie wychodzić na realność miejską, za opłatą roczną 30 guld. na lat 10. — W końcu odrzucono kilka rekursów w sprawach budowniczych.

Na posiedzeniu tajnem obsadzono posadę nadleśniczego w dobrach miejskich. Otrzymał ją pan Schupp.

Wybór członka do rady nadzorczej krakow. Towarz. wzajemnych ubezpieczeń z m. Lwowa odbędzie się dnia 28. bm. o godz. 12 w południe w sali ratuszowej.

Mianowania. Naczelny dyrektor poczt zamianował ekspedjenta urzędu pocztowego, Juljusza Namaczyńskiego, asystentem pocztowym w Bochni.

Zarząd towarzystwa muzycznego „Harmonji" podaje do publicznej wiadomości, że uroczystość otwarcia szkoły w naszym lokalu na strzelnicy miejskiej odbędzie się w niedzielę d. 28. bm. o godz. 3ej po południu. W tym to celu o 1/2 3ej wyruszy kapela „Harmonji" z dawnego pomieszkania przy ulicy Grodzkiej przed Rynkiem, ulicą Ruską ku strzelnicy, tam po stosownej przemowie jednego z członków zarządu odbędzie się pod kierownictwem kapelmistrza p. Szurera w salach towarz. produkcja najnowszych i ulubionych utworów muzycznych. Następnie poświęcenie dla kapelistów. Zapraszamy więc wszystkich członków towarz. „Harmonji" tak honorowych, wspierających i czynnych, jakoteż wszystkich życzliwych naszemu towarzystwu, by przybyć raczyli. W razie niepogody tylko produkcja na miejscu. Imieniem zarządu gospodarz towarzystwa *Jan Dębicki*.

Audiatur et altera pars. Z dyrekcji szkoły im. Elżbiety otrzymaliśmy następujące pismo:

„W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 25. bm. był ustęp: „Jakiś uczeń miał opowiadać w domu, że pan G., nauczyciel szkoły im. Elżbiety, rozwodził się z radością o wojnie w Azji nad klęską Turków." — Otóż rzecz miała się zupełnie inaczej: Nie w przestankach szkolnych, lecz dla wyjaśnienia miejscowości, wspomnionej w czytance polskiej pokazywał pan G. uczniom morze Czarne, ujście Dunaju i łączący się kawałek Azji z Europą, nadmieniając, że tam toczy się teraz wojna. Pan G. skarcił upomnieniem gadatliwego ucznia do milczenia, który bez pozwolenia bełknął, że Turcy tam bitwę przegrali, mówiąc, że takie rzeczy do szkoły nie należą.

Gdy to jest fakt, który szan. publiczności do wiadomości podajemy, a to tem bardziej, że niesłuszne posądzenie padło na gorliwego nauczyciela, prawego charakteru.

Sekretarjat galic. Towarz. chowu koni i wyścigów ma zaszczyt uwiadomić szan. członków Towarz., że p. Tomasz Lovell, ostatniemi czasy trener hr. J. Tarnowskiego w Chorzelowie, a przedtem hr. Stefana Zamojskiego w Wysocku, otwiera z d. 1. listopada br. publiczny zakład trenowania we Lwowie ul. Janowska l. 108, obok toru wyścigowego, i przyjmuje do trenowania konie za opłatą 50 zł. miesięcznie od konia.

Dla rannych Turków otrzymaliśmy szarpie i bandaże od pani Bratkowskiej Teresy i od pani Ewelny Stronner ze Lwowa.

Teatr. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 26. bm. „Teatr amatorski," krotochwila w 2 aktach M. Bałuckiego, i „Świeczka zgasła," komedja w 1 akcie A. Fredry.

Stan powietrza. Dziś 26. października: 9 R. Pogoda.

Kraków 25. października. Krakowskie Towarzystwo lekarskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem dr Bylicki odczytał sprawozdanie z tegorocznego zjazdu przyrodników w Monachjum; prof. dr Blumenstok opowiedział ważny przypadek sądowo-lekarski, co wywołało żywą dyskusję. Członkami Towarz. wybrano doktorów Alfreda Berggrüna w Szczurowy i Jana Ziębińskiego w Krakowie. Wreszcie ukonstytuowała się komisja mająca zdać sprawę w rocznikach berlińskich Virchowa i Hirscha ze wszystkich prac lekarskich polskich w r. 1877 drukiem ogłoszonych i wybrała przewodniczącym dr. Oettingera, sekretarzem dr. Stan. Skobla.

Dnia 23. bm. odbyło się w kościele św. Piotra nabożeństwo żałobne za duszę śp. hr. Aleksandra Branickiego.

Brzeżany 23. października. Przed kilku dniami miasto nasze zostało dwukrotnie zaalarmowane, lecz oba pożary były nieznaczne, kominowe, i takowe w samym zarodku stłumione. — Dnia 21. bm. odbyła się doroczna produkcja tutejszej ochotniczej straży ogniowej w rynku wobec bardzo licznie zgromadzonej publiczności, gdyż była to niedziela i pogoda wyjątkowo sprzyjała. Produkcja odbyła się pod osobistem kierownictwem naczelnika straży, Antoniego Pizara i zastępcy Zimrosza. Około godz. 2 1/2 z południa straż ogniowa wyruszyła ze strażnicy ze swoją własną muzyką, z sikawkami i wszelkiemi przyborami w szyku do rynku i na dane hasło objęła w jednej chwili 4 domy położone obok siebie pod kątem prostym. Przy produkcji odznaczyli się najbardziej pp. A. M. i K., skacząc z wielką odwagą z dachu 2 piętra na wyciągnięty na dole koc, drudzy spuszczaniem się w workach, zaś pp. P. i S. spuszczaniem się po linewce, z których zwłaszcza ostatni spuszczając się używał najrozmaitszych gimnastycznych ewolucyj, a to dla okazania swej zręczności i odwagi. Publiczność przyjęła postępy ochotn. straży ogn. hucznemi oklaskami.

Po skończonej produkcji uszykowała się straż w szeregi, jedna część zabrała swe przybory, inni powsiadali na sikawki i wozy z przyborami, i tak przedefilowała straż przed tutejszym starostą i burmistrzem, a następnie powróciła na strażnicę; muzyka strażacka przez całe popołudnie grała jeszcze rozmaite utwory.

Że miasto nasze tak dobrze zorganizowaną, tak świetną i zręczną straż ochotniczą posiada, zawdzięczyć należy przedewszystkiem teraźniejszemu naczelnikowi Pizarowi, który obok zajęć urzędnika magistratu tutejszego poświęca się z wielką gorliwością dobru straży, a na ćwiczeniach niedzielnych sam zawsze jest obecnym i sam niemi kieruje, przyczem w chwilach wolnych dogląda także i kapeli, która zaledwie od 3ch miesięcy istnieje a przecież już znaczne zrobiła postępy. Będąc sam przy straży w niektórych miastach Galicji, zdziwiłem się mocno, ujrzawszy tu tak liczny tabor z 3ma sikawkami w ruchu, któremi prowadzono wodę ze studzien aż na 2 piętra murowanej kamienicy rurami w długości przynajmniej stumetrowej.

Inne miasta powinneby brać przykład z tutejszej straży, do której garnie się młodzież rozmaitych stanów, zwłaszcza zaś naczelnicy innych ochotniczych straży ogniowych powinniby się starać zrównać w gorliwości tutejszemu naczelnikowi, a straże z pewnością nie upadałyby, jak się to w wielu miastach dzieje, co jedynie niedbalstwu w kierownictwie przypisać należy.

Warszawa 24. paźdz. (Różne wiadomości.) Wielki obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem i Tannenbergiem", ukaże się w Warszawie w drzeworycie wykonanym w zakładzie Ungra, a sam Matejko robi rysunek na drzewie. Rycina wielkich rozmiarów, zdjęta z tego obrazu, ukaże się na przyszłorocznej wystawie paryskiej.

W tych dniach odbył się tu ślub ks. Jana Sapiehy, z linji Różyńskiej, porucznika przy dragonach w Anglii, z hr. Seweryną Uruską.

Wydział lekarski uniwersytetu warszawskiego na swem posiedzeniu odbytem dnia 24. zm. postanowił oddać kilkadziesiąt łóżek w klinikach istniejących przy tutejszych szpitalach, dla chorych i rannych żołnierzy moskiewskich. Z tej liczby przypada 40 łóżek na klinikę chirurgiczną i kilkanaście na klinikę terapeutyczną. Wiadomość tę podajemy za *Dzien. Warszawskim*.

O regulacji koryta Wisły znajdujemy wiadomość w ostatnim numerze *Gołosu*, który donosi, że roboty przedsięwzięte przez ministerstwo dróg i komunikacyj, mające na celu przestudjowanie brzegów i zbadanie właściwości dna Wisły, zostały już w granicach Polski ukończone, na przestrzeni od kordonu austrjackiego do pruskiego. Inżynierowie zajmujący się tem dziełem powrócili już do Petersburga, celem przedstawienia rezultatu badań swoich w ministerstwie, poczem wypracowany zostanie w ministerstwie projekt, na zasadzie którego koryto Wisły zyskać ma równość i głębokość. Wiadomość to niewątpliwie pożądana, szczególnie dla mieszkańców obu wybrzeży Wisły, która miewa często kaprysy i często podmywa wybrzeża. I obecnie dowiadujemy się o świeżem podmyciu wybrzeża koło szosy wiodącej z Dęblina do Puław. Przed kilku laty rzeka płynęła tu spokojnie o 50 sążni od drogi, obecnie zaś podmyła prawie wybrzeże i oddaloną jest od drogi zaledwie o 10 sążni. Dla zabezpieczenia i umocnienia wybrzeża prowadzą tam wprawdzie roboty faszynowe, zawsze jednak to półśrodek tylko.

W Siedlcach podczas przejazdu pociągu sanitarnego, jeden z posługujących o mało nie został na śmierć przejechanym. Stał on na relsach gdy nadchodził pociąg i chwilę jeszcze, a pociąg byłby zmiażdżył nieostrożnego. Obecni wydali już krzyk przerażenia, gdy wtem dzielna dłoń chwyta go i prawie z pod kół pociągu wyrywa. Wybawcą był zawiadowca stacji w Siedlcach, p. Czaplicki.

Poznań 24. października. Dnia wczorajszego wyprowadzono zwłoki śp. ks. prałata proboszcza Brzezińskiego do archikatedralnego kościoła. Udział wiernych w obchodzie żałobnym był bardzo wielki. Duchownych było na nim obecnych do 60 tak miejscowych jak zamiejscowych, jak niemniej wielu obywateli prowincji. Kondukt prowadził ks. prałat dziekan Grandke. Duchowni nieśli trumnę. Żałobne nabożeństwo odbyło się dziś z wielką uroczystością, po nabożeństwie zaś złożono tymczasowo zwłoki w sklepach archikatedry.

P. Różański z Padniewa zaczął w tych dniach w więzieniu sądowem trzemeszyńskiem odsiadywać trzechmiesięczną karę, na jaką skazany został za przesłanie ks. Suszczyńskiemu buli ekskomunikacyjnej.

W Lwówku od czasu niejakiego kilkoro już dzieci umarło na szkarlatynę. Ponieważ zaś i dziecko drugiego i dziecko trzeciego nauczyciela tamtejszej szkoły katolickiej umarło na tę chorobę, przeto zamknięto tymczasowo szkołę ze względów sanitarnych.

Wiedeń 25. paźdz. (Kronika wiedeńska.) O podróży cesarzowej do Anglji donosi „Sporting Gazette", że wynajęto dla cesarzowej na sezon Cothibrooke-House i obszerne stajnie dla koni do polowania. — Hr. Chambord przybył wczoraj z Gmunden do Wiednia, zkąd natychmiast odjechał do Frohsdorfu. — Minister de Pretis, namiętny amator tabaki, ofiarował Izbie komisyjnej Rady państwa, gdzie zwykle komisje obradują, 500 gramów najlepszej tabaki, wraz z odpowiednią ilością łyżeczek i tabakierek, ażeby deputowani w ważnych chwilach mogli się pokrzepić niuchem tabaki. Kosztowało go to 2 guldeny 50 centów. W tak ciężkich czasach wcale wielki wydatek dla ministra finansów.

Wystawa paryska. *Jour. Off.* ogłasza sprawozdanie ministra handlu, p. Caillaux, złożone prezydentowi rzeczypospolitej, według którego minister ze względu, iż dawny system kołowrotów (*tourniquets*) u wejść na placu wystawy okazał się niedogodnym i niedającym rękojmii ścisłości, zaleca zniesienie tego urządzenia i wprowadzenie natomiast sprzedaży biletów wstępu na wystawę w r. 1878 po dystrybucjach tytoniu, oraz biurach telegraficznych, pocztowych i kolejowych, jak niemniej po ajencjach dzienników i w kioskach ustawionych w pobliżu wejść na wystawę. Cenę wstępu oznacza minister na 1 franka, a zniżenie tejże zastrzega sobie dopiero na wypadek, gdyby suma dochodu z wstępnego dosięgła pewnej znaczniejszej cyfry, ażeby skarb państwowy od strat zabezpieczyć. Wydawane będą jednak dla wygody publiczności karty abonamentowe na cały czas wystawy po 100 franków, wszelako z wymienieniem nazwiska osoby, która także fotografję swą będzie musiała załączyć do biletu.

Campbell w niewoli! *Russkij Mir* donosi w formie pogłoski, że w liczbie wziętych do niewoli w d. 15. października pod Karsem, znajduje się angielski jenerał Campbell. Senzacyjna ta wiadomość zda się być tylko — pium desiderium!

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 25. bm. Licytacje. Realność pod l. 121 w Janowie. Cena wywołania 300 zł. Realność pod l. 79 w Lacku (powiat Dobromil). Cena wywołania 1000 złr. — Realność pod l 17 w Kropiwniku (powiat Dobromil). Cena wywołania 400 zł. — Realność w Potyliczu (powiat Rawa). Cena wywołania 200 złr. — Dobra Trojczyce (powiat Przemyśl). Cena wywołania 77.538 złr. — Realność pod l. 52 w Iwieszczycach (powiat Ropczyce). Cena wywołania 600 złr. — Realność pod l 39 w Krozlowy wyżnej (powiat Grybów). Cena wywołania 2503 złr. — Realność pod l 413 w Chrzanowie. Cena wywołania 800 złr. — Realność pod l. 46 w Lubawny (powiat Rymanów). Cena wywołania 410 złr. — Konkursa. Stypendja Jana Towarnickiego o 120, 150, lub 200 złr. dla ubogich uczniów szkół krajowych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan w Rzeszowie. — Stypendjum im. Antoniego Rogala Zawadzkiego o 70 złr. — Stypendjum „Joela Biera o 198 złr., dla ubogich uczniów wyz. mojżeszowego. Pierwszeństwo mają krewni fundatora. — Stypendjum z fundacji śp. Franciszka Paszelskiego o 150 złr. dla ubogich uczniów polskiej narodowości. — Stypendjum Jana Żurakowskiego, a mianowicie po 262 złr. 50 ct., dla synów dawnej szlachty polskiej, tudzież po 210 i 157 złr., dla uczniów nieszlacheckiego pochodzenia. — Pwe stypendja im. Agenora hr. Gołuchowskiego, dla ukończonych uczniów pow. Radymnowskiego po 55 złr. — Stypendjum z fundacji śp. Aleksandra Egierskiego o 264 zł. Pierwszeństwo krewni fundatora. — Stypendjum śp. Józefa Szmoncewskiego o 90 zł. Pierwszeństwo mają krewni fundatora.—Posada prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie pow. w Brodach X klasy rangi.

Wystawa krajowa.

J. Schapira. Zakład ten przemysłowo-artystyczny, który w roku 1847 otworzony został jako skromna pracownia szyldów i znaków różnych, postępując krok za krokiem naprzód, doszedł obecnie do rozmiarów fabrycznego przemysłu artystycznego, z jakiem się jedynie po pierwszorzędnych stolicach na zachodzie spotkać możemy. Praca tamże, rozwijając się umiejętnie, zastosowując wszelkie nowsze wynalazki do potrzeb kraju, rozszerzyła wszechstronnie działalność do tego stopnia że już nie tylko po całej Galicji, ale nawet do Pragi, Moskwy, Petersburga, Odessy i wielu innych miejsc roboty swe wysyła. Utrzymując zdolnych malarzy, wykonywa prawie artystyczne szyldy i znaki. — Oddział ten, jest jednak obecnie jakby dodatkowy w zakładzie, bo główna działalność jego jest w lejarni cynkowej i maszynek tłokowych, w których za pomocą tak zwanych stanców stalowych, lub mosiężnych, wyciskują się najsubtelniejsze znaczki, monogramy, herby, ornamenta, medale, guziki mundurowe i liberyjne, szyldziki, znaczki do obliczania i kontroli robót, oraz mnóstwa innych aż do kilka stóp kwadratowych objętości wypukłych znaków i szyldów z blachy. — Lejarnia cynkowa wykonywa fryzy, parapety, konsole, balustrady, kapitele, rozety, medaliony, listwy, narożniki ornamentalne; dalej tablice kolejowe do oznaczania pochyłości, nazwiska stacyj i rozmaitych lokalności, przy budowlach publicznych i prywatnych; tabliczki dla towarzystw asekuracyjnych, oznaczenia ulic, do nagrobków, w kolorach, złocone, srebrzone i bronzowane.

Osobny dział obejmuje roboty grawerskie, tak ręczne, jako też za pomocą maszyn do giloszowania, monogramów i wszelkiego rodzaju pieczątek. Oddział lakierniczy pracuje z taką jednostajną precyzją techniczną, że już sam jeden zasługuje na szczególne uznanie. Szyld wielki w owalnej ramie na szkle zwierciadlanem, jaki był w głównym pawilonie zawieszony nad okazami p. Schapiry, był prawdziwem cackiem przemysłowo-artystycznem. Dla zwidzającego zakład, ciekawy jest bardzo liczny zbiór modeli, zebranych z robót, jakie już zostały wykonane.

Dla zupełnego skompletowania środków wykonawczych, urządza się obecnie dział galwanoplastyczny, bez którego pierwszorzędna pracownia nie może się obejść.

Taki rozkład pracy usystemizowanej umożebnił nietylko postawienie zapory importowi zagranicznemu, ale stał się przystępny dla ogółu, z powodu rozkładu cen, zacząwszy od najtańszych. Weźmy np. tabliczki dla Towarzystw ubezpieczeń, które z blachy tłoczone lub lane z cynku, lakierowane, złocone, kosztują 8—40 centów za sztukę. Wszelkie oznaki i herby dla straży ogniowych, służby urzędów gminnych itp. wykonane artystycznie, czynią Wiedeń najzupełniej dla nas niepotrzebnym. Musimy się tu w końcu przyznać do winy, że nie mieliśmy pojęcia, aby we Lwowie był zakład tak wszechstronnie i postępowo rozwinięty. P. Schapira otrzymał medal zasługi, na który szczerze zapracował.

Tridondani Jan przedstawił wielkie lichtarze kościelne z cyny. Lichtarze te toczone, wykonane były umiejętnie i w dobrych proporcjach.

Hilgartner i syn, blacharz ze Lwowa, miał wcale dobre nagrobki z blachy i naczynia z blachy lakierowanej, jakie dotąd leniwe nasze sklepy blacharskie sprowadzają do sprzedaży z zagranicy.

Ciuchciński Stanisław ze Lwowa, oprócz naczyń z cynkowej blachy, przedstawił bardzo gustowne i większych rozmiarów klatki pokojowe na ptaki. Jeżeliby przemysłowiec ten mógł się oddać specjalnie ostatnim wyrobom tak, jak p. Keller wózkom dla dzieci, miałby niezawodnie powodzenie.

Ostatnie wiadomości.

W Peszcie rozeszła się dnia 23. bm. pogłoska, że rząd zezwolił na dalszy transport szyn do Rumunji. Rzeczywiście na skargę Towarzystwa żeglugi parowej ministerstwo w Wiedniu zrobiło jakiś krok, ale ministerstwo węgierskie nie tylko utrzymało zakaz w mocy, ale uczyniło nawet dyrekcję Towarzystwa odpowiedzialną za możebne dalsze przekradanie.

Teraźniejsze ministerstwo francuskie chce wystąpić przed izbą i czekać na interpelację. Marszałek wyda zapewne nowy manifest.

Prefekci w departamentach poruszają niebo i ziemię, by wybory do rad jeneralnych wypadły po myśli rządu.

Ze swojej strony lewica senatu wydaje manifest do wyborców, zalecając im udział w wyborach do rad jeneralnych.

Z Paryża donoszą, że hr. Derby odłożył medjację do właściwszej chwili.

Patrie zapewnia, że minister wojny Berthaud poda się do dymisji przed rozpoczęciem posiedzeń izby.

Porta wystosowała do Rzymu notę, w której uskarża się na intrygi włoskich ajentów w słowiańskich prowincjach Turcji.

Biuro Reutera donosi, że miejsce posła angielskiego w Wiedniu sir A. Buchanana, zajmie sir H. Elliot.

Daily Telegraph odbiera z Erzerumu pod datą 23. bm. następujący telegram: Muktar pasza zajął silną pozycję pod Janikiej leżącą na zachód od wzgórz Saganliu. Turcy stracili na Aladżadagh tylko 12 bataljonów i 8 dział; reszta się przebiła do Kagizmanu. Moskwa silnie zagraża połączeniu się Izmaila cofającego się z pod Igdyru, z Muktarem; jedną częścią zabiega Izmaiłowi drogę, a drugą nasiaduje na piętach.

Do *Standarda* donoszą z Bieli 22. bm. o ruszeniu carewicza na Razgrad. Wannowskiego na Ruszczuk, gdy tymczasem Zimmermannowi w Dobruczy kazano posunąć się na tyły Sulejmana.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 26. października. Komisja ugodowa naradzała się nad ustawą, wprowadzającą w życie statut bankowy. Nad artykułem 1. wypowiadającym prawo Węgier do ustanowienia samoistnego banku, wszczęły się dłuższe rozprawy, lecz w końcu przyjęto go 29 głosami przeciw 6.

Nad wnioskiem podkomitetu, ażeby Izbie przedłożyć wszystkie projekta ugodowe, dopiero po wygotowaniu wszystkich sprawozdań i nad wnioskiem Schaupa, ażeby termin wejścia w życie statutu bankowego specjalną ustawą oznaczyć, wszczęły się również dłuższe rozprawy. Prezydent Izby, dr. Rechbauer, i minister finansów Depretis, przemawiali przeciw wnioskowi podkomitetu, a za jak najspieszniejszem załatwieniem sprawy.

W końcu wniosek podkomitetu odrzucono 23 głosami przeciw 15, a wniosek Schaupa prawie jednogłośnie przyjęto.

Bukareszt 25. października. Podczas rekonesansu, wysłanego z armji carewicza, padł ks. Sergiej Leuchtenbergski, ugodzony kulą w czoło.

Petersburg 25. października. (Urz.) Z Tuczenicy donoszą dnia 25. bm.: Po rozpaczliwej 10godzinnej walce jenerał Gurko, któremu dodano i część gwardji, obsadził wczoraj silną pozycję turecką między Górnym Dubnikiem a Teliszem, ustawił się na szosie do Sofii i obwarowuje tam swą pozycję nowemi oszańcowaniami. W niewolę wzięto Achmeta Ewsi paszę, jego szefa sztabu, wielu oficerów tureckich, około 3000 żołnierzy i cały pułk konnicy. Zabrano 4 działa i wiele karabinów i nabojów. Straty nasze jeszcze niewiadome, ale znaczne.

Przy kolumnie następcy tronu padł podczas rekonesansu książę Sergiej Leuchtenbergski.

Londyn 25. października. „Office Reuter" donosi z Konstantynopola: Sulejman pasza powrócił do Szumli i udaje się do Warny dla dalszej inspekcji wojsk.

W przesmyku Szypki trwa dalej bombardowanie fortu św. Mikołaja z baterji moździerzy tureckich.

Kolumna turecka przekroczyła 24. października rzekę Łom i posunęła się ku Ajaslar.

Ostatnie telegramy.

Stambuł 25. października. Telegram Sulejmana paszy z Razgradu donosi: Wczoraj Moskwa w sile 36 bataljonów piechoty, 8 bateryj i kilku pułków jazdy uderzyła z różnych stron na pozycje obsadzone przez dywizję Assafa paszy pod Jovan Cziflik i w okolicy. Po kilkugodzinnej zaciętej walce zdawało się, że Turcy już muszą ustąpić, gdy nadeszły posiłki, i w końcu powiodło się Turkom odeprzeć Moskali ze stratą 800 trupów i 6 jeńców. Strata Turków wynosi 60 zabitych i 140 rannych, między tymi kilku oficerów.

Telegram Czefketa paszy z Orhanje donosi, że Moskale, którzy zaatakowali Telisz w okolicy Radomirzec na gościńcu do Plewny, zostali odparci i pobici; kozakom jednak udało się zerwać druty telegraficzne. (Jestto biuletyn turecki o rozprawie z Gurką. Red.).

Stambuł 25. października. Komendant Ruszczuku donosi telegraficznie: W nocy z poniedziałku oddział 100 Turków przeprawił się na łodziach za Dunaj w okolicy Ruszczuka, uderzył na przednie straże nieprzyjaciela na brzegu rumuńskim i ubił około 50 Moskali. We środę (24) Moskale w sile 12 bataljonów piechoty, jednego pułku piechoty i 2 bateryj zaatakowali wojska tureckie pod Ruszczukiem od strony Pyrgos, lecz po kilkugodzinnej walce zostali odparci. Strata Moskali wynosi 150 zabitych, a dwa razy tyle rannych.

Stambuł 25. października. Podług telegramów z Razgradu straciła Moskwa dnia 24. października w walce pod Jowan Czifilk 800 ludzi i tyleż straciła w stoczonej wczoraj walce pod Teliszem.

Londyn 25. października. „Standard" donosi, że we wtorek dnia 23. października rozpoczęto z wielkiemi siłami nowy atak na redutę Bukowy. Atakujący wdarli się byli aż do pierwszego parapetu, ale w końcu zmuszono ich do odwrotu.

Telegramy zbożowe z dnia 24. października.

Wiedeń: Pszenica zł. 11·25 —·—; żyto zł. 8·40 —·—; okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34·— —·—; — Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na jesień zł. 10·90; Berlin: Pszenica żółta na październik 239·—, żyto loco —·—, okowita 49·20; Szczecin: pszenica na wrześ.-paźdź. —·—, rzepak na jesień 340·—; Paryż: mąka 100 kilo 69·50.

Wiedeń, 26. października, 10 godz. 42 min.

Akcje Kredytowe	213·50	Akcje kolei Kar.-Lud.	247·—
„ Anglo-Austr.	94·75	„ „ Połudn.	74·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·49

Usposobienie: stałe, lepsze.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 26. października, 2 godz. 15 m.

Losy kredytowe	160·75	Ung. Staats-Obl. 1877	64·50
Akcje Węgier. Kred.	194·75	Galic. Indemnizacja	85·25
„ Ang.-Austr. B.	94·50	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	64·—	Siedmiogr. kolej	107·—
„ kolej Kar.-Lud.	246·75	Verkehrsbank	98·50
„ „ Północn.	193·—	Tureckie Losy	14·50
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	100·50
„ „ Alföld.	114·50	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	169·—	Staatsbahn	262·—
„ „ Lw.-Czer.	121·—	Bankverein	70·50
„ „ Węg. Pół.	111·50	Węgierskie Losy	79·25
„ „ Rudolfa	114·50	Reichsmark	58·25
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·13

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 25. października.

Jed. dług pań. w bank.	64·05	Londyn	117·75
„ „ „ w sreb.	66·95	Srebro	105·10
Renta w złocie	74·40	20-frankówka	9·48
Losy pożycz. z r. 1860	110·25	Dukat ces. men.	5·65
Akcje banku narod.	835·—	100 marek niemiec.	58·20
Akcje banku kredyt.	212·60		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	193·25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	366·—	Kolei Rumuńskiej	14·—
Lombardy	128·50	Austrjackie banknoty	171·50
Galicyjskie	106·—	Uspos.: stałe.	

Paryż, 3% renty 73·25 Lombardy 167·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. października.

Hotel Zorza. M. Varnav z Multan, F. Gradenstein z Wiednia, E. Orain z Paryża, Dr. St. Wolański z Stanisławowa.

Hotel angielski. J. kniaź Puzyna z Czarnołozca, H. Kruszewski z Chorobrowa, W. Rylski z Uhryna, St. Zawałkiewicz z Lackiej Woli, A. Pilet z Francji, L. Modzelewski z Podola rossyjskiego.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa. Do Krakowa: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 min. 45 po południu (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano (pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany). — Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 11 w południe (pociąg mięszany). — Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 25 rano (pociąg pospieszny): o godz. 11 min. 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany). — Do Stanisławowa (na Stryj): o godz. 6 min. 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Dnia 25. października Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Lud. à 200 zł.	248 50	245 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	22 50	20 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	44	41 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	18	24 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	85 60	84 85
„ „ „ 4% „	79 [illegible]	78 [illegible]
„ „ „ 5% „	86 60	84 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 4[illegible]	89 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	94 50	93 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 25	85 25
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 50	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 25
„ „ Stanisławowa	22	20
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 58
„ cesarski	5 67	5 57
20 frankówka	9 54	9 44
Pół imperjał rossyjski	9 78	9 56
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 14	1 12
100 marek niemieckich	59 —	58
Srebro za 100 zł.	106 25	104 25
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 75	103 75
Wiedeń, 24 październ.		
5% zjedn. dług państ. bank.	64 15	64 —
5% „ „ „ srebr.	66 80	66 65
Renta w złocie za 100 pap.	74 40	74 25
5% Oblig. ind. Niż. Austr.		104 50
5% „ „ czeskie	103 50	—
5% „ „ węgierskie	77 75	77 25
5% „ „ galicyjskie	86 8	85 40
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	74 75	74 25
5% węg. poż. kol. 300 fr. 120 zł.	97 50	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 75	97 60
4% galicyjskie	78 50	76 50
5% „	85 50	85
6% gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	92 —	90 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	105 —	104
5 „ Domen państw. 120 zł.	134	133 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	316	314 —
„ „ „ 1854	106 50	106 —
„ „ „ 1860	110 25	110 —
1/5 losów pożyczki austrj. państw z r. 1860	121 50	121
Losy pożyczki z r. 1864	134 25	133 75
„ prem. pożycz. węgier.	79 75	79 25
„ Comorente	26	25 —
„ Kredytowe	161 25	160 75
„ Żegl. par. na Dunaju	92 50	91 50
„ księcia Salm	40 25	39 75
„ „ Palfy	27 50	27 —
„ „ Klary	29 25	28 75
„ hr. St-Genois	33 50	32 50
„ miasta Budy	29 25	28 75
„ ks. Windischgrätz	28 50	28 —
„ hr. Waldstein	23 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	14 75	14 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	839	837
Zakładu kredytowego	210 50	210 30
Żeglugi par. na Dunaju	337	335
Kolei północ Ferdynanda	1935	1930
„ rządowej fr. a.	260 —	259 50
„ zachod. c. Elżbiety	169 50	169 —
„ Południowej	74 50	73 50
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	— —	— —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	112 25	111 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 —	114 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 —	114 —
„ Koszycko-Bogumił.	105 —	104 —
„ Siedmiogrodzkiej	108 —	107 —
„ Cisańskiej	185	183 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	112 —	111 50
„ Franciszka-Józefa	132 —	131 —
Banku anglo-austrjac.	94 75	94 25
Zakładu kredyt. węgier.	194 75	194 25
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i prz. w Krakowie	— —	70
„ kred. gal.	— —	—
„ galicyjsk. hipot.		240
„ dla [illegible]	99 50	98 50

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko bogum.	70 50	70 —
„ państwow. 500 fr.	153 —	151 —
„ Emisja z r. 1867	144 —	143 —
„ południow. 500 fr.	106 —	105 50
„ Bony 1875-76 6%	—	— —
„ p. c. F. 100 zł m. k.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	96 —
„ „ w srbr. 5%	105 —	104 50
„ połud. pół niem. 5% za 100 zł. w a.	87 —	96 —
„ 5% w srebrze		— —
„ galic. Kar. Ludw. 300 zł. w a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	9[illegible] 75
Emisja II	— —	98 [illegible]
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	76 —	7[illegible] 50
„ Emisja z r. 1867	75 —	74 50
„ Siedm. 20 zł w. a.	67 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	76 —	75 —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	90 —	98 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 67	5 66
„ dukat na wagę	5 69	5 67
20-frankówka	9 49	9 48
Suwereny angielskie	11 95	11 90
Imperjały rossyjskie	9 75	9 71
Srebro	105 40	105 20
Srebro kupony	—	— —
Bank. państw. Niemiec za 100 marek	58 40	58 38
Rubel pap.	1 13	1 13

Warszawa, 23 paźdz.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	98 50
„ „ 2ej serji	— —	98 50
kupon	— —	134 1/2
„ „ nowe	97 15	96 55
kupon	— —	168 1/10
„ likwidacyjne	85 25	85 20
kupon	— —	157 1/2
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	—
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	210 —
„ „ „ 1866	— —	208 —

Chustki zimowe, Pelerynki i Zarzutki balowe, Halki, Sukienki i Garniturki dla dzieci włóczkowe.

1210 3—0 (2)

Hafty w najnowszym guście na kanwie z robotą aplikacyjną na suknie i aksamicie, jakoto Poduszki, Dywany, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Przedkominki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki pod zegarki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaki z włóczki służące do nakrycia lamp i t. p.

Wyszywania rozłożone na suknie, Naręczniki, na klucze pod zegarki itp., Włóczkę berlińską, Pelę, Filozelę, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i Srebro do haftu, Centki do wyszywania, Kanwę papierową, niciannę, Penelopę, Panama, Jawa, Rypsową, Szpagatową, Wełnianą, Skórzanną, Waftelstoff, również złotą i srebrną, Pytle, Wzorki i wszelkie przybory do robót kanwowych, Miniardis, Point-Laces i inne najnowsze krepinki do robót frywolitowych, Liście, Środki, Owoce, Trawki, Papiery, Rosę i Farby do robienia kwiatów.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonuję odwrotnie i najakuratniej.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Zupełnie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.

sprzedaje i rozsyła w pudełkach znacznie większych od zagranicznych; **po 40 centów.**

apteka pod „Węgierską Koroną"

J. PIEPESA

1075 we Lwowie. 38—0

Injectio organiczne

J. W. BECK,

leczy w krótkim czasie takzwaną rzerzączkę. Flaszka 1 zł. Dostać można w głównym składzie na Galicję w aptece p. Ruckera we Lwowie, w Podgórzu pod Krakowem w apt. Wgo Skakulskiego. 1323 7—0

LEON ORLEWICZ

we Lwowie, Nowy Świat l. 25,

poleca:

Młocarnie 1-konne z kieratem	zł.	300
dtto ręczne	„	120
Młynki Nr. 6 z 10 rafami	„	80
dtto Nr. I „ „	„	150
Sieczkarnia ręczna	„	42
dtto duża	„	65
dtto kieratowa Nr. 4	„	180
dtto z 3 nożami Nr. 6	„	200
Buraczarka angielska	„	18
Kosz wereoki	„	100
Sortownik Pernoleta	„	85
dtto Horusby	„	280
Bobyego rafa pozioma do sort.	„	100

I różne inne maszyny po nader niskich cenach, zarazem przyjmuje się wszelką reparację. 1606 5—12

J. DĄBROWSKI

jubiler i złotnik,

we Lwowie ulica Halicka l. 17 (dawniej W. Penter),

poleca swój skład wyrobów

ZŁOTNICZO-JUBILERSKICH

oraz przyjmuje wszelkie roboty tak nowe jak i naprawy.

Szczególnie zwraca uwagę na **szpilki i pierścionki bukietowe,** jakoteż **obrączki ślubne** po cenach jak najtańszych.

Oraz **kupuje srebro, złoto, brylanty, perły i inne szlachetne kamienie** po cenach najwyższych.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najakuratniej. 1136 22—0

WYPRAWY ŚLUBNE ze srebra stołowego i złota.

Wszystkie rzeczy srebrne i złote są urzędownie cechowane.

Kawę

najwyborniejszego, czystego i mocnego, jako też i łagodniejszego smaku. — 1 kilogr. po 1 zł. 80 ct., przednią 1 kilogr. po 1 zł. 60 ct.; zieloną kawę Ceylon najprzedniejszego gatunku: w średniem ziarnie po 2 zł., w grubem ziarnie po 2 zł. 08 ct.

58 ct. CUKIER najlepszy w głowie 1 kilogr. po **58 ct.**

wszelkie inne towary **korzenne** doborowej jakości, przedewszystkiem **Herbatę** i **Rum** po najumiarkowańszych cenach — poleca 1676 1—4

O. T. Winckler we Lwowie.

Nakładem

F. H. RICHTERA

we Lwowie,

właśnie opuściła prasę:

PAMIĄTKA

z Wystawy we Lwowie 1877.

Humoreska — napisał

JAN LAM

z 25 ilustracjami

Cena 50 ct., a z przesyłką 65 ct.

1534 3—0 (3)

Przewyborną, silnie aromatyczną

KAWĘ

St-Jago plantation

po zł. **1·04** za $^1/_2$ kilo,

poleca handel

St. Markiewicza

1092 we Lwowie, w Rynku l. 42. 17—0

Piękna realność

z dużym placem frontowym do budowania i obszernym fruktowym i jarzynowym ogrodem, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Z ceny kupna może zostać płaty gruncie 3000 zł. — Wiadomość w Admin. Dzien. Pol." 1054 36 0

Za najwyższym rozkazem Jego c. k. apostolskiej Mości.

Bogato wyposażone, przez c. k. Dyrekcję loterji liczbowej gwarantowane

XVIII. Loterja państwowa,

której dochód naprzód salzburgskiemu Wydziałowi krajowemu na założenie domu podrzutków i wiedeńskiemu stowarzyszeniu pracy kobiet, następnie także, w miarę dochodu, innym humanitarnym zakładom będzie przeznaczony. — Ostatecznie ustanawiane

1310 wygranych wynosi razem **220.000 złr.**

i składa się z

4 głównych wygranych w ogólnej wysokości 130.000 złr. renty w złocie, albo mianowicie:

1 główna wygrana 70.000 zł. renty złotej | 1 główna wygrana 20.000 zł. renty złotej
1 „ „ 30.000 „ „ „ | 1 „ „ 10.000 zł. „ „

z 34 pośredniemi i następnemi wygranemi w złocie i srebrnej rencie $^1/_5$ losu z 1860 r.; 2 wygrane po 5000 zł., 10 wygranych po 1000 zł., 100 wygranych po 200 zł. w rencie złotej, 160 wygranych po 100 zł. w rencie srebrnej i 1000 sztuk wygranych po 20 zł. gotówką.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 4. grudnia 1877 r.

Jeden los kosztuje 2 zł. 50 ct. w. a.

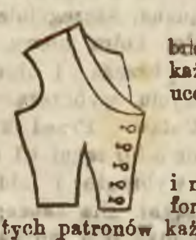
Bliższe szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami można otrzymać bezpłatnie w oddziale loterji państwowych, Stadt, Riemergasse 7, 2. piętro w Jakoberhof, jako też w licznych miejscach zbytu. 1637 2—5

Losy będą wysyłane bez opłaty porta.

Z c. k. Dyrekcji loterji liczbowej. Carl Latour von Thurmburg,

Wiedeń, 1. lipca 1877 r. c. k. radca dworu i Dyrektor loterji liczb.

Uwiadomienie dla Dam i magazynów.



Pragnąc nastręczyć każdemu domowi tak niezbędną sposobność nauczenia się kroju damskiego, uwzględniając oraz, że nie każdemu pozwalają okoliczności poświęcić czas systematycznej nauce, ułożyłem nowy sposób całkiem mechaniczny.

Praca ta tylko co opuściła prasę w Warszawie pod tytułem:

Patrony kroju damskiego

i nadeszła do Lwowa. Patrony są odbite na 5 tablicach dużego formatu ze 152 figurami i opisu 8 stronnic we dwa łamy. Podług tych patronów każda osoba nawet wcale nieznająca kroju będzie w możności bez niczyjej pomocy krajać wszystkie najnowsze rozmaite fasony zręcznie do figury, jako to: na wszystkie nawet najbardziej wadliwe figury. Dla ułatwienia w wyborze fasonów każdego w magazynach i pracowniach, a jeżeli praktyczne uczniowi, a z zasadzie nigdy nie wyjdzie i zawiera również wiele wyjaśnień technicznych dla robiących w tej sprawie.

Mają łaskawe Panie do wyboru dwie pewne metody kroju sukień przezemnie opracowane i wydane: „Mechaniczna w patronach", a zasadnicza naukowa, w dziele pod tytułem: „Najnowsza i najpraktyczniejsza metoda kroju sukien damskich wydania 3go. Dla osób pragnących rysować samodzielnie formy, nietylko na fasony do figury ale i na wszystkie okrycia i paletoty, dla tych jest najodpowiedniejszą nauka kroju w mem obszernem dziele i patrony zaś osięgną cel wyborny, tam gdzie nie mogą się poświęcić nauce zasadniczej, a potrzebują tylko form. Cały zeszyt patronów kosztuje 3 złr. Dzieło zaś kosztuje 1000 figur i 10 arkuszy tekstu 5 złr. Nabyć je można każdego czasu w zakładach moich nauki kroju we Lwowie ulica Halicka l. 13; w Krakowie ulica Reformacka l. 264; w Warszawie ulica Miodowa l. 1; w Tarnowie w handlu galanteryjnym Michała Głodzińskiego; w Nowym Sączu n p. Krolowy. Na nauki zapisywać się można każdego dnia jak dawniej tak i nadal.

KSAWERY GŁODZIŃSKI,

autor i wydawca metody kroju.

1535 5—0

„EKONOMISTA"

Tygodnik ekonomiczny, handlowy i społeczny,

wychodzi we Lwowie od 1. czerwca b. r. co soboty.

Przedpłata miejscowa i zamiejscowa kwartalnie 2 zł., półrocznie 4 zł., rocznie 8 zł.

Każdy numer „EKONOMISTY" zawiera: 1) Dział ekonomiczny i społeczny; 2) Dział handlowy, miejscowe i zamiejscowe sprawozdania, cenniki, telegramy handlowe, sprawozdania z targów bydła i nierogacizny i sprawozdania z wszystkich gałęzi przemysłu i handlu; 3) Sprawy kolejowe; 4) Dział finansowy, skorowidz dywidend i repertoar walnych Zgromadzeń, kursa telegraficzne i ciągnienia losów, obligacyj, akcyj, listów hipotecznych austro-węgierskich i zagranicznych. 5) Rozmaitości i 6) Odcinek (feljeton).

Podczas krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej osobne sprawozdania z tejże umieszczane będą w „Ekonomiście". 1375 15—15

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym do administracji „EKONOMISTY" we Lwowie, ulica Sykstuska l. 16.

Prawdziwa podwójna

Woda Kolońska

w handlu płócien

Fr. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 24

1674 1—6

Pan Tadeusz Karszniewicz

raczy koledze „choroby" i śpiewów kapli cznych niezwłocznie donieść o miejscu stałego pobytu, dobro bowiem interesu jego wymaga tego. 1649 2—3

Jeden ze Szarunich,

na kolei Karola-Ludwika.

1877.



Herbaty chińskie zbioru majowego

poleca 1436 11—0

w najwiękswym wyborze

W. Marszałkiewicz

we Lwowie ul. Krakowska l. 6.

$^1/_2$ kilo Congo cesarski	. .	złr.	1·60
$^1/_2$ „ herbi familijnej	. .	„	2·—
$^1/_2$ „ „ czarnej (Diamend)		„	3·—
$^1/_2$ „ „ kwiat (Melange)		„	3·—
$^1/_2$ „ „ Imperial	. . .	„	4·—
$^1/_2$ „ Wyziewki herbaciane		„	1·20

RUM bremski bardzo stary 1 butelka po złr. **1 i 1·40.**

Handel towarów korzennych

KAROLA BALLABANA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej — poleca:

MARONY włoskie, MUSZTARDĘ francuzką, świeże, RAYNDZE jesienne, ŚLIWKI węgierskie, POWIDŁA węgierskie, MASŁO do kuchni, MAKARONY do chleba, KAWIOR z Astrachanu po cenach najtańszych.

1377 3—0

Rządców,

ekonomów, leśniczych egzaminowanych, **gumiennych, nauczycielki i guwernantek, bon, klucznic** i wszelkiej **służby** pokojowej i kuchennej z dobremi rekomendacjami, poleca i wysyła na prowincję **pod osobistą odpowiedzialnością Biuro wywiadowcze i ogłoszeń** 1624 4-10

J. POLIŃSKIEGO

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 7

TOWARZYSTWO GALICYJSKIEJ KASY ZALICZKOWEJ

nr. 21, ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z **8** dniowem wypowiedzeniem,

po **7%** z **14** „ „

po **8%** z **30** „ „

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. 1675 1—0

Przy nadchodzącym roku szkolnym

ST. WAYDOWICZ

we LWOWIE ulica Halicka l. 7,

poleca swój **MAGAZYN** obficie zaopatrzony

w papiery kancelaryjne, listowe, rysunkowe i rekwizyta do pisania, rysowania i malowania,

jakoto: zeszyty, pióra, atrament, rączki, ołówki, kredki, radyrki, rysowaice, linje, trójkąty, reisceigi, cyrkle, farby, pędzle, tabliczki, rysiki, kałamarze, scyzoryki, piórniki, teki na zeszyty i rysunki itd. jakoteż **torebki szkolne** dla panienek i chłopczyków po najtańszych cenach. 1032 15—0

Zamówienia na prowincję załatwiają się jak najspieszniej i najakuratniej.

APOZEME de SANTE LEMAIRE,

DEKOKT z ziółek zdrowia p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.

Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1029 55 52

Wyborne

Powidła węgierskie przecierane $^1/_2$ kilo **22 ct.**

Kawior grubo ziarnisty, $^1/_2$ kilo **3 zł.**

Marony włoskie,

świeże otrzymał i poleca

F. K. TOWARNICKI

we Lwowie, Rynek l. 32 pod „Słoniem".

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej i najakuratniej. 1655 3—6

Ordynowana w klinikach Wiednia, Paryża, Londynu i Amsterdamu.

Wypróbowana od 27 lat

Anaterynowa woda do ust

Dr. J. G. POPPA

c. k. nadwornego dentysty w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2,

lepsza od wszystkich innych wód na zęby jako prawdziwa prezerwatywa od słabości zębów i ust, od zgnilizny i chwiania się zębów, przyjemnego zapachu i smaku, wzmacnia dziąsła i służy do czyszczenia zębów. Woda ta służy także doskonale do płukania gardła.

Cena flaszki złr. 1·40.

***Poppa anaterynowa pasta* na zęby,**

do czyszczenia, wzmocnienia i utrzymania zębów, usunięcia złego odoru, tudzież kamienia zębnego.

Cena 1 słoika szklannego złr. 1·22.

Poppa aromatyczna pasta do zębów,

od wielu lat uznana za najlepszy środek do utrzymania ust i zębów w porządku.

Cena za sztukę 35 cnt.

Poppa roślinny proszek do zębów,

czyści zęby, usuwa niedogodny kamień, a powłoce zębów nadaje białość i delikatność. Cena pudełka 63 cnt.

Dr. Poppa plomba do zębów

do własnoręcznego zapełniania zębów wykruszonych.

Proszę uprzejmie pamiętać.

Dla ochrony od sfałszowań zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że każda flaszka oprócz znaku ochronnego (Firma, Hygiea i Anatherin-Präparate) jest oblepiona papierem, który na znaku wodnym pokazuje orła cesarskiego i firmę. 1033 8—10

SKŁADY:

We **Lwowie** apt. pp. Müllinga, P. Mikolascha, J. Beisera, Z. Ruckera, Jakóba Piepesa, A. Sklepińskiego, w hadl. Kaliksta Krzyżanowskiego i M. Müllera; w **Krakowie:** pp Jahn, Fenz, apt. Stockmara, N. Redyka, J. Trauczyńskiego i W. Kotajny, jakoteż we wszystkich aptekach, handlach perfum i galanterji na prowincji w Galicji i na Bukowinie.

OTTO FOERSTER w Tarnowie, | OTTO FOERSTER i Ska w Przemyślu,

polecają swój **SKŁAD prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtingów, kolorowych perkalów** i **drelichów,** oraz angielskich **płócienek** i **cerat.**

Własny wyrób męzkiej i damskiej bielizny.

Wielka ilość flaneli, kocyków, kołder, barchanów, francuskich szalów, chustek, sukien na podłogi i towarów bławatnych. 1664 2—3

Publiczne oświadczenie!!

Niepomyślne okoliczności zniewalają nas do zwinięcia zakładu naszego w Wiedniu i do wyprzedania całego naszego składu towarów niżej cen fabrycznych.

Dla osiągnięcia szybszego zbytu sprzedajemy tylko za

8 złr. 15 ct.

następujące praktyczne i dobre towary, a mianowicie:

1 regularny zegarek z odpowiednim długim łańcuszkiem; za rocznem poręczeniem.

1 lampę stołową z brennerem zabezpieczającym, bardzo praktyczną.

1 serwetę stołową elegancką i barwistą z cienkiej wełny angorskiej.

10 stalorytów, kopij znakomitych arcydzieł, któremi dwa pokoje przyozdobić można

1 przyrząd do herbaty, na którym w ciągu 2 minut można przyrządzić najlepszą herbatę.

1 statuę z terracoty, jednocześnie będącą przyrządem do ognia, doskonale wykonaną, dla ozdoby stołu w salonie.

1 grę w domino, kompletną, w odpowiedniem drewnianem pudełku.

1 cukiernicę z drzewa palisandrowego, pięknie rzeźbioną z zasuwką do zamykania.

1 szczypce do cukru, z metalu, który wiecznie pozostaje białym.

6 sztuk aromatycznego mydła zdrowia dra Dupont.

6 nożów stołowych w mocnych okładkach ze stalowemi klingami

6 widelców w mocnych okładkach.

6 łyżek stołowych c. k. patentowanych, wiecznie białych.

6 łyżeczek do kawy c. k. patentowanych, wiecznie białych.

1 czerpak do zupy c. k. patentowany, massif.

1 czerpak do mleka c. k. patentowany, massif.

50 sztuk. 1412 6—10

Wszystkie wymienione tu 50 sztuk kosztują razem tylko 8 złr. 15 ct.

Za wszystkie towary zaręcza się.

Adres: Vereinigte Export-Compagnie, Wien, Burgring 8.

Zamówienia z prowincji załatwiają się bezzwłocznie za zaliczką pocztową.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręczę za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 35 cnt. do 6 złr. — **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Brasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bialskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennego, wyborne a najtaniej. 1050 63—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w mieście jak i na prowincji, polecam się takowym nadal. Z poważaniem **Gustaw Kazimierz Nowicki.**

Apteka „zum heil. Leopold" we Wiedniu

Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse,

FILIPA NEUSTEINA

poleca P. T. Publiczności szereg środków rzeczywiście skutkujących i toaletowych, które się we wszelkich sprawdziły wypadkach przez pewne wyleczenie.

Tysiące świadectw mamy pod ręką. P. T. Publiczność raczy wystrzegać się kupowania złych i żadnego skutku nie mających naśladowań i uprasza się, ażeby tylko te środki za prawdziwe przyjmowała, które opatrzone są naszą firmą.

Neusteina ocukrzone krew przeczyszczające pigułki św. Elżbiety, sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczają krew, a przytem są zupełnie nieszkodliwe, przydają się szczególnie na słabości w niższych częściach ciała, przeciw febrze, słabościom organów płciowych, przeciw słabościom skórnym i ocznym, słabościom u dzieci i kobiet, uchylają każde zatwardzenie, to źródło wielu chorób. Pigułki te są w swym rodzaju wyrobem najdoskonalszym a przytem najtańszym. Rulion z 8 pudełkami, zawierające 120 pigułek, kosztuje 1 zł., pojedyncze pudełko 15 ct.

Takowe są chlubnem świadectwem radcy dworu i profesora Pitha zaszczycone.

Beaume Girome, wyborny środek na odmrożenie 60 ct.

Dr. Collmanna środek do farbowania włosów, zupełnie nieszkodliwy, nadaje każdy kolor (czarny, brunatny i blond) siwym włosom, 3 zł.

Proszek damski, orjentalny, nadaje płci gładkości, delikatności i miękkości (biały lub różowy) 1 zł. i po 50 ct.

Elektro-motoryczna chusteczka na szyję przeciw gwałtownemu bolowi zębów u dzieci, używany z najlepszym skutkiem, 1 zł. 50 ct.

Eau Benito, jedyny skutkujący środek przeciw wypadaniu włosów i do zupełnego uchylenia łupieży, 1 zł. 80 ct.

Dra Fremonta likier regeneracyjny, najlepszy środek wzmacniający i orzeźwiający, 2 zł.

Wyskok przeciw gośćcowi, aromatyczny, poleca się najmocniej wszystkim na gościec i reumatyzm cierpiącym, 70 ct.

Injection Cadelle, leczy w krótkim czasie katar pęcherzowy (wyciek lub białe upławy), nie pozostawiając złych po sobie skutków, 1 zł. 60 ct.

Kropfgeist, używany z najlepszym skutkiem przeciw wzdęciu szyi, 70 ct.

Künstlersaft, preparowany z najlepszych soków ziół alpejskich w Szwajcarji, uspokaja natychmiast każdy kaszel i ból w piersiach, 70 ct.

Menthiu, wyborny środek żołądkowy, uśmierza kurcze, używane także jako tynktura na zęby i woda do ust, 50 ct.

Cukierki przeciw kaszlowi Margarety, 30 ct.

Oreillon, na wszystkie choroby uszów, a to na głuchotę, szum w uszach itp. używa się ze skutkiem, 70 ct.

Pasta do zębów Odontin, czyści najczarniejsze zęby do perłowej białości, 70 ct.

Po-ho, sprowadzone z Chin, uśmierza natychmiast najmocniejszą migrenę i ból głowy, 1 zł.

Dr. Bayera prawdziwa Pulcheryna, jest najlepszym środkiem przeciw ostudom, piegom, nadaje płci koloru róży i lilji, 1 zł. 50 ct.

Royera maść hemoroidalna, poleca się najmocniej na wszystkie cierpienia hemoroidalne, zł. 1·60.

Salicil-antisuitin, szczególnie przeciw nieznośnemu poceniu się rąk i nóg, 50 ct.

Mydło Salicylowe, najlepsze i najtańsze mydło, 25 ct.

Schriera pigułki na zęby, są najlepszym środkiem na popsute zęby, 25 ct.

Storax Creme, cudownie skutkujące na wszystkie słabości naskórne, 80 ct.

Papier Wlinsi, przeciw katarom w piersiach i szyi i grypie, 1 zł. 20 ct.

Dr. Heidera proszek na zęby, 35 ct.

Kondenzowane mleko szwajcarskie po 55 ct. Mączka dla dzieci Nestla po 90 ct. Dra Göllis proszek na trawienie po 84 ct. Woda anaterynowa do ust Poppa 1 zł. 40 ct. Wyciąg mięsny Liebiga 85 ct. $^1/_4$ funta. Dr. Pfeffermanna pasta na zęby po 1 zł. 25 ct. Polta pomada rezedowa po 1 zł. 50 ct. Dra Browna pomada do konserwowania włosów po 2 zł., znajdują się zawsze świeże na składzie. Wielki skład perfum, mydełek, pomad itp. pierwszych firm paryskich. Czekolady Compagnie française od 60 ct. do 3 zł. funt. Prawdziwa herbata rosyjska 1 zł. $^1/_4$ funta. Skład wszelkich możebnych instrumentów do użycia przez siebie samego, jako to: klystry, strzykawki, bandaże najtaniej. Wielki skład szczoteczek do zębów, pudrów i innych artykułów toaletowych.

Polecamy P. T. Publiczności leki w ocukrzanych postaciach, a to: chininę, kopaiwę, proszki Dowera, żelazo, tran rybi, bromkali, rebarbarum, dwuwęglan wody, magnezję itp. po najtańszych cenach. Znane specyfika w farmacji francuskiej, angielskiej, amerykańskiej, niemieckiej, szwajcarskiej i austrjackiej mamy zawsze na składzie. Wysyłamy za zapłatą w gotówce lub za zaliczeniem i opuszczamy odbiorcom en gros znaczny rabat.

Skład we Lwowie w aptece p. **Ruckera.** 1668 1—12

Wydawca: Jan Lam, Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.